

Kuryer Poznański.

Nr. 217.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota, 23 września 1882.

Nakazy Gruszczyński w Poznaniu.

Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem ośrodkowego portum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Straßburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Hava Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracja Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 22 września.

(Pobyt cara Aleksandra w Moskwie; korespondent „Nord. Allgem. Ztg.“ zaręcza, że nie będzie koronacji. — Sprawa egipska, słowiańska, grecka, w ogóle wschodnia. — Ostatnie doniesienia z Egiptu.)

Urzędowe telegrams rosyjskie podają nam dziś dalsze szczegóły o pobycie cara Aleksandra w Moskwie. Podczas recepcji na Kremlu dziękował samodzielnemu Rosy deputacyom wysłanym od różnych stanów za przyjazne przyjęcie i za ich zapewnienie o wiernopoddańczej uczuciach do tronu. Po odbyciu śniadaniu zwiędziała para carska różne zakłady dobroczynne, fundacje i instytucje żeńskie. Orszakowi carskiemu towarzyszyli ministrowie domu carskiego, dalej adjutanci Czerwin, Richter, Wojekow, Danilowicz, pierwszy marszałek dworu Naryszkin, mistrz ceremonii książę Galicya i damy dworskie hrabina Apraxin, dwie hrabianki Kulusow, księżna Koczubej i panna Ozerow. Jak długo carstwo zabawi w Moskwie, dotąd nie wiadomo; telegram donosi tylko, że zamiar podróży został nagłe powzięty i prędko wykonany, car bowiem chciał swoją osobą zaszczyścić wystawę, która zostanie zamknięta 1 października. W dniu wczorajszym rozpoczął się o godzinie 11 przegląd wojska; wzięła w niej udział carowa i wszyscy bawiący w Moskwie członkowie domu carskiego. Car, mając przy swym boku księcia Czarnogóra, przypatrywał się wszystkiemu bardzo pilnie, poczem udał się na wystawę, gdzie zabawił do godz. 6 wieczorem. Porządku na ulicach, kędy car przejeżdżał, strzegła straż, sformowana z ludu, policji w mundurach prawie nigdzie nie było widać. — Telegramy urzędowe nie wspominają więc o zamiarze odbycia koronacji. Korespondent petersburski „Nord. Allgem. Ztg.“ mogąc w sprawie tej mieć lepsze od innych informacje, zaręcza, że car udał się jedynie do Moskwy w celu zwiędzenia wystawy, i że o jakiejś „improwizowanej“ koronacji nie może być nawet mowy. Korespondent przestrzega zarazem, ażeby nie dawano wiary doniesieniom dzienników zagranicznych, gdyż są one jak najfałszywie i obliczone na wywołanie sensacji.

Przechodząc teraz z obowiązku dziennikarskiego do kwestji egipskiej, zanotować nam wypada, że inspirowana i półurzędowa prasa europejska nadaje jej obecnie bardzo obszerne rozmiary, łącząc ją ze sprawą targu greckiego, kwestją południowej słowiańszczyzny i w ogóle z wielką kwestją wschodnią. Uważana za powagę pod tym względem „Koeln. Ztg.“ wystąpiła z artykułem wielce ciekawym, o którym zamieścić nie możemy i to tym mniej, że bądź co bądź odzwierciedla on zapatrywania i gorące życzenia polityki pruskiej. Artykuł skierowany jest przeciw Anglii i ma być dla niej przestroga, ażeby hamowała swe zapędy w Egipcie i nie doprowadzała rzeczy do ostateczności.

Anglia, tak wywodzi dziennik kolonialny, spowodowała musiała najstraszliwsze i najgroźniejsze powikłania, a gdyby za wiele żądała od sultana, innych mocarstw, zwłaszcza od Rosji. — W takim razie kongres zwołany na Anglików: stój! i to zawołaniu w sposób bardzo dla nich głośny. Zresztą roztoczenia całej sprawy wschodniej nie może sobie Anglia życzyć, albowiem nie może podjąć walki z wielkimi mocarstwami o Bosfor i Małą Azję. Jakkolwiek padłyby księgi w tej wojnie powszechnej, zajęłaby ona długie lata i bardzo szerokie ziemie. Zbyt szorstkie zaś wystąpienie skłoniłoby zwłaszcza głównie poszkodowanych mianowicie Francją i Rosją do sprzymierzenia się przeciw Anglii. Anglia więc tak powinna układać swe propozycje względem Egiptu, by te nie zmusiły innych mocarstw wschodnich do zabierania sobie jako kompasaty kawałki z łupu tureckiego. Wszyscy przyjaciele pokoju nad tym pracować powinni, by z egipskiego ognia nie powstał wszechświatowy pożar. Ciężki prezydent, wytworzony przez brutalne wystąpienie Anglii, a wytworzony na korzyść wszelkiej chciwej pięści, która w przyszłości zechce bez wypowiedzenia a wojny wyciągnąć rękę po upatrzoną prowincję turecką, nie będzie mógł zostać wymazany, a i tego już usunąć nie można, gdyż kwestja wschodnia w sposób bardzo groźny do nas się zbliża.

Nie poprzestając na tym własnym rozumowaniu i ostrzeżeniach, „Koeln. Ztg.“ w korespondencji z Paryża tak pisze:

W roztropniejszych sferach paryskich, nawet pomiędzy ludźmi hołdującymi idei odwetu, panuje wielkie zaniepokojenie, że wystąpienie Anglików w Egipcie będzie pchnięciem, które lawinę w ruch wprawi. Spoglądają tu ku Kaukazowi i przypominają sobie przepowiednie, że tylko od Wschodu po dawniej drodze Osmanów potęga turecka może być zepchnięta, a Carogród znowu pod krzyż grecki poddany. Obawiają się, że Rosja może pójść za przykładem Anglii, tak jak tamta na własną rękę, co odświeżyłoby bardzo jej urok na południo-wschodzie, chociażby dla tego, że zachowanie się ze strony władców Indji wymaga odpowiedniego przeciwpostąpienia szachowego, jeżeli Rosja nie chce stracić swego znaczenia w opinii ludów wschodnich.

Korespondent carogrodzki „Nowego Wremienia“, który ma być zatrudniony przy ambasadzie rosyjskiej, podaje następujący plan rozwiązania sprawy wschodniej: Austrija otrzyma Bośnią, Hercegowinę, Macedonię i Carogród. Albania ma stanowić osobne państwo z księciem włó-

skim na czele. Bułgaria, Ramelia, Serbia i Czarnogóra, wejdą w skład samoistnego państwa, pod berłem księcia słowiańskiego, a ewentualnie arcyksięcia austriackiego. Za co Austrija odda Siedmiogród i Bukowinę Rumunii. Anglia otrzyma Egipt a Francja Syryę. Tunis zaś i Tripolis staną się prowincjami francuskimi i włoskimi. Rosji przypadnie w udziale Armenia a Grecji Archipelag. Turcy zatrzyma Anatolię a sultan będzie rezydować w Smyrnie lub Brussie. — Jakkolwiek pomysły ten dziennik panslawistyczny jest zbyt śmiały a w obecnej chwili szalony, wiernym jest on odbiciem gorących pragnień urzędowej i nieurzędowej Rosji.

Wedle wiedeńskiej „Presse“, grozi niebezpieczeństwo pokojowi europejskiemu nie z Egiptu, lecz z półwyspu bałkańskiego.

Owe materiały palne — pisze „Presse“ — na półwyspie bałkańskim nagromadzone, przed któremi w r. 1880 ostrzegali Barthélemy de St. Hilaire, wzywając Europę do rozwiązania kwestji grecko-tureckiej, są dziś równie niebezpieczne, jak wówczas. Właśnie w ostatnich dniach rozszedł się znowu pogłoski o szerzeniu się rozbojów politycznych w Macedonii i o wzięciu w górę Albanii tak groźnym, że konsul angielski zmuszony był ze Skutari przenieść swoją rezydencję urzędową za granicę terytorium tureckiego. Między Czarnogórzem i pokoleniami albańskimi znowu dawne starcia graniczne wybuchły, agitacja panslawistyczna znowu jest czynną, jak zawsze, gdy na zachodzie z jakiegobądź powodu roztrząsaną jest w gazetach kwestja rozbioru Turcji, jak się to obecnie dzieje z powodu egipskiej wyprawy Anglików. Byłoby bardzo źle, gdyby wojna graniczna grecko-turecka powiększyć miała to zaniepokojenie umysłów. Mocarstwa niegdyś zebrane na konferencji berlińskiej mają wszelkie powody zapobiegać temu, żeby szczęśliwie dokonane dzieło uspokojenia Tessalii i Epiru nie było zakłócone przez nowy spór o Karali Derwent. Niestety jednak, tu i owdzie więcej się teraz zajmują bliskimi ważnymi wypadkami dyplomatycznymi, niżby to było pożądanem w interesie uśmierzenia gorącej hellenickiej.

Jak właściwie ma się rzecz z kwestją zatargu grecko-tureckiego, trudno wyrozumić z sprzecznych doniesień nawet półurzędowych dzienników. Źródła berlińskie zaręczają, że kwestja ta przyjdzie przed forum konferencji carogrodzkiej, inne zaś, mianowicie petersburskie, wspominają o zamiarze oddania jej pod rozstrzygnięcie istniejącej dotąd komisji granicznej, której uchwały przechodzą następnie pod rozpoznanie sześciu uwierzytelnionych ambasadorów w Carogrodzie.

Z Egiptu donoszą telegrams angielskie o kapitulacji dwóch ostatnich powstańczych punktów obronnych. W dniu wczorajszym poddały się Ghemileh i Damiette. Załoga pierwszego fortu liczyła tylko 80 ludzi. Załoga w Damiecie kapitulowała cała na rozkaz Yaruba paszy; komendant Abdullah na czele małej eskorty udał się w kierunku Kairu. W Egipcie rozpoczyna teraz swą czynność wojskowe trybunały i wydawać będą wyroki na naczelników powstania. W trybunałach tych zasiadać będą obok sędziów krajowych oficerowie angielscy. Wice-król wraz z Anglikami zajmuje się organizacją nowej armii; pierwotnie mieli w armii tej, czyli raczej żandarmerji, stopnie oficerskie objąć Anglii, teraz przypuszczeni być mają i krajowi oficerowie, ażeby się nie zdawało, że rząd angielski zamysła armiję egipską przekształcić na wojsko angielskie. Niezadługo rozpocznie także swe funkcje specjalna komisja, ustanowiona do obliczenia strat, jakie ponieśli krajowcy i cudzoziemcy podczas bombardowania Aleksandrii. Wice-król wydał już ośnośny dekret. W skład komisji wejdzie 4 Europejczyków i 3 krajowców. Prezesem mianowany został Abdurrahman Ruszid pasza. Reprezentanci konsulatów mogą być obecni na posiedzeniach, ale głosu mieć nie będą. Inny dekret wice-królewski ustanawia także podobną komisję w Tanta, która zajmie się obliczeniem strat i sprawdzeniem zbrodni popełnionych przez powstańców w różnych okolicach Egiptu.

* Od komitetu wyborczego miasta Poznania, otrzymujemy następującą odezwę:

Wyborcy!

W sobotę, niedzielę i poniedziałek, t. j. dnia 23, 24 i 25 bm. wyłożony będzie w starożytnym ratuszu naszym spis wyborców miasta Poznania, uprawnionych do wyboru posła na sejm pruski. Spis ten wyłożony będzie na pierwszym piętrze w sali radnych i tam w godzinach biurowych każdy do niego zajrzeć może, aby się przekonał, czy sam, czy też jego przyjaciel lub znajomy jest zapisany.

Listy wyborcze wyłożone będą tylko przez 3 dni, jak wyżej powiedziano w sobotę, niedzielę i poniedziałek, i tylko w tych 3 dniach można sprawdzić, czy się jest w nich zapisanym, i reklamować, jeśli się jest pominięty.

Wyborcą do sejmu pruskiego jest każdy kto:

- 1) ma lat 24
- 2) posiada prawa obywatelskie
- 3) nie pobiera wsparcia z funduszy publicznych
- 4) mieszka od pół roku w miejscu pobytu.

Wyborcy! Kto chce być pewnym, że w dniu wyborów bezpiecznie głos swój oddać będzie mógł, niech idzie na ratusz!

Idźmy i przekonajmy się, czy nas tam nie pominięto, a kto posiadając wyżej wyszczególnione przymioty, mimo to zapisany nie jest, niech się dopomni praw swoich u urzędnika, do tego w magistracie wyznaczonego.

Nie ograniczajmy się na siebie samych, lecz za-

chęcajmy innych do spełnienia tego obowiązku. Wzywamy sąsiadów, znajomych, sług i lokatorów, a w danym razie sami się o tym przekonajmy, czy są zapisani.

Prosimy i wzywamy Was do tego, Szanowni Wyborcy, w imię dobra sprawy naszej wyborczej, w imię tego zaufania, które w nas położycie — i mamy nadzieję, że kto tylko będzie mógł, pójdzie jutro, w niedzielę lub poniedziałek sprawdzić listę wyborczą. Tylko trzy dni mamy do tej czynności.

Przy tej sposobności donosimy, że niedługo woźny, przez nas do tego upoważniony, rozpocznie znowu zbierać składkę na cele wyborcze i za kwitem, przez skarbnika podpisanym (którego za wsze zażądać należy), odbierać będzie stałe datki na potrzeby wyborcze, które nas na bardzo znaczne narażą wydatki. Polecamy tę sprawę ofiarności wyborców.

Poznań, d. 22 września 1882.

Komitet wyborczy na miasto Poznań

Ks. dr. Kantecki, Fr. Andrzejewski, przewodniczący, skarbnik.

* Do sprawdzania list wyborczych. Magistrat poznański ogłasza, iż spisy praw wyborców, uprawnionych do głosowania, wyłożone będą w dniach 23, 24 i 25 b. m. podczas godzin służbowych w sali posiedzeń reprezentantów miasta, w ratuszu na pierwszym piętrze, wchód z galeryi.

Kto uważa, iż lista jest niepełną lub mylnie ułożoną, może w przeciągu trzech dni od wyłożenia piśmiennie lub ustnie żądać w magistracie zaprotokolowania swych uwag.

Nauka o wyborach.

Szanowni Wyborcy!

Już ukończyliśmy nasze przedwstępne prace wyborcze, te przygotowania formalne, które w naszych warunkach są konieczne, abyśmy się nie rozbili, jak stado kuropat przed dobrze sprawnym szkiem nieprzyjacielskim, albo nie zwrócili się wprost na siebie dla tego, że ten chciałby być może trochę gorętszym od owego, że ten woła: „walny wniosek!“ i komitet centralny!“ — a drugi powiada: „zostawmy to Kolu polskiemu i pozostawmy przy komitetach prowincjonalnych!“

Temu już zapobieżono. Nasza najwyższa władza wyborcza, komitet prowincjonalny z delegatami, t. j. wybrańcami całego W. Ks. Poznańskiego na zebraniu odbytem dnia 20 września w Poznaniu, postanowił, co następuje, a co teraz każdego Polaka przed Bogiem i ludźmi wiąże i do czego się każdy zastosować powinien. — Oto, co pisze komitet:

Walne zebranie wyborcze delegatów na swém posiedzeniu z dnia dzisiejszego wybrało niżej podpisany komitet prowincjonalny, a następnie naznaczyło następujących kandydatów poselskich do sejmu pruskiego, co się niniejszemu do publicznemu podaje wiadomości:

1. Okręg wyborczy gnieźnieńsko-mogilnicko-wągrowiecki: Władysław Wierzbński z Poznania, Kaźmirz Kantak z Poznania, St. Różański z Padniewa.
2. Okręg wyborczy krotoszyńsko-plezewski: ks. dr. Jażdżewski ze Zdun i dr. Leon Mukułowski z Kowalewa.
3. Okręg wyborczy bukowsko-kościański: Teofil Magdziński z Bydgoszczy i Stanisław Chłapowski ze Szóldr.
4. Okręg wyborczy ostrzeszowski-odolanowski: dr. Henryk Szuman z Władysławowa i pułkownik Ignacy Zakrzewski z Poznania.
5. Okręg wyborczy śremsko-średzko-wrzeński: Franciszek Brzeski z Cieślina, Seweryn Radoński z Kociałkowej Góry, ks. dr. Stablewski z Wrześni.
6. Okręg wyborczy obornicko-poznański: ks. Ludwik Ziętkiewicz z Objezierza i Henryk Dobrzycki z Bąblina.
7. Okręg wyborczy wschowsko-krobski: ks. dr. Respądek z Ponieca i dr. Witold Skarżyński ze Sławina.
8. Okręg wyborczy inowrocławsko-szubiński: Józef Grabski ze Skotnik, Eustachy Rogaliński z Królikowa.
9. Okręg wyborczy szamotulsko-międzychodzki: ks. kanonik Korytkowski z Gniezna, sędzia Kaźmirz Jarochowski z Poznania.
10. Okręg wyborczy wyrzysko-bydgoski: dr. R. Komierowski z Niezychowa i Adolf Koczorowski z Dębna.
11. Okręg wyborczy miasto Poznań: Kaźmirz Kantak z Poznania.
12. Okręg wyborczy chodziesko-czarnkowski: dr. Zygmunt Szuldrzyński z Lubasza i ksiądz Gajowiecki z Chodziesz.
13. Okręg wyborczy babimojsko-międzyrzecki: ks. Rühr ze Zbąszynia i ks. lic. Poszwiński z Przementu. Poznań, 20 września 1882.

Komitet wyborczy prowincjonalny na W. Ks. Poznańskie.

M. hr. Kwiecki, Wł. Wierzbński, St. hr. Zóltowski, ks. dr. Kantecki, K. Sezaniecki.

To, co ten najwyższy komitet wraz z wybrańcami całego Księstwa postanowił w Poznaniu, to teraz starszyzna po powiatach, tj. komitety powiatowe z po-

mością wyborców przeprowadzić i w czyn zamienić powinny. Ich obowiązkiem jest, aby to słowo stało się czynem, abyśmy na 28 posłów, których dzielnica nasza wybiera, przynajmniej 15 posłów, jak przed 3 laty, wybrali i do Berlina posłali.

Jak się do tego wziąć należy? — O tym pouczyć was pragnę, Szanowni Wyborcy w tych kilku kartkach, prosząc, abyście tę Naukę o wyborach rozszerzali w jak najszerszych kołach ludności, żeby ona przyczynić się mogła

- 1) do dobrej organizacji czynności, czyli agitacji wyborczej w powiatach,
- 2) do należytego zrozumienia i spełnienia obowiązku każdego wyborcy Polaka i katolika.

I. Co to są wybory czyli „głoski“?

My Polacy woleliśmy na mocy traktatu wiedeńskiego z r. 1815 do państwa pruskiego, żyjemy pod rządem konstytucyjnym — to znaczy: król pruski nie rządzi krajem swoim i nami tak, jak np. car rosyjski, który może wydawać takie ukazy, jakie mu się wydawać podoba: jedno ten król i cesarz ma z narodem kontrakt i rządzi na podstawie tego kontraktu, czyli konstytucji.

Ta konstytucja przepisuje pomiędzy innymi w artykułach 67 i następujących, że naród wybiera swoich przedstawicieli, czyli posłów, którzy tam w Berlinie o najważniejszych sprawach, a mianowicie o podatkach i wydatkach, o prawach i ustawach z rządem Jego Królewskiej Mości radzić mają, i bez których zgody i przyzwolenia żaden projekt rządowy ustawy, czyli prawem stać się nie może. Teraz np. książę Bismarck chciał w parlamencie Rzeszy niemieckiej zaprowadzić monopol na tytoń i spodziewał się, że jak rząd weźmie na swoją rękę fabrykację i wyłączną sprzedaż tytoniu, tabaki i cygar, to wielkie pieniądze zarobi, a co najlepsza, nie będzie potrzebował posłów o przyzwolenie na te pieniądze prosić, bo one same płynąć będą. Te nadzieje i życzenia księcia Bismarcka w niwecz się obróciły, bo posłowie powiedzieli w parlamencie niemieckim: nie pozwalamy! — i nie pozwolili.

Otóż takich posłów wprowadzić nie do parlamentu, ale do pierwszej Izby sejmu pruskiego, tj. do pruskiej Izby poselskiej my teraz wybierać będziemy — a ponieważ to rzecz bardzo ważna, przeto się nad nią dobrze zastanowić i dokładnie ją przygotować potrzeba.

II. Wybory są dwojakie.

My obywatele W. Księstwa Poznańskiego mamy rozmaite wybory, gminne (po wsiach), miejskie (do reprezentacji czyli rady miejskiej), parafialne, powiatowe, prowincjonalne, do parlamentu i do sejmu pruskiego.

Obecnie zajmujemy się tylko temi ostatnimi, tj. politycznymi wyborami i powiadamy: wybory polityczne są dwojakie:

- 1) Wybory bezpośrednie czyli kartkami, i
- 2) Wybory pośrednie czyli podwojne.

W pierwszy sposób odbywają się wybory do parlamentu Rzeszy niemieckiej, gdzie idzie chłop na chłopca i gdzie ostatni wyrobnik oddaje na karteczce spisany głos, który ma tyle znaczenia, co głos bogatego właściciela lub głosu takiego przemysłowca, jak Krupp w Essen, który płaci przeszło 60 tysięcy talarów podatku. Na tej karteczce wypisujemy od razu nazwisko tego męża, którego chcemy mieć posłem do parlamentu, jak to np. robiliśmy przy zeszlenczonych wyborach, pisząc zaraz na karteczce: Turno z Objezierza, K. Chłapowski z Kopsaszewa, M. Zóltowski z Godurowa, Stefan Kwiecki, Magdziński, ksiądz Ferd. Radziwiłł itd. Potem wyborczy komisarz rządowy te głosy z kartek zlicza, opieczętowane te karteczki, zachowuje na przypadek potrzeby sprawdzenia i ogłasza wynik głosowania. Kto ma połowę głosów oddanych i jeszcze choćby tylko jeden głos nad połowę — ten wygrał i jest obrany posłem do parlamentu; jeśli na nikogo nie padła od razu połowa głosów + 1, to się wybory kartkami odbywają jeszcze raz, jak np. w Bydgoskiem 12 września r. b., gdzie to Polacy zamiast się wstrzymać od głosów, wnieśli się pomiędzy Niemców — i teraz w nagrodę mają to, że się swoi na nich gniewają, a Niemcy się z nich śmieją.

Inaczej ma się rzecz przy wyborach do sejmu pruskiego, gdzie są wybory pośrednie czyli dwojakie. Przy wyborach do parlamentu rozstrzyga liczebność, a tu np. socjalni demokraci, mający po swej stronie liczną siłę robotników, wybierają około 12 posłów do parlamentu, a do sejmu pruskiego nie wybierają ani jednego — czemu? Bo przy wyborach do sejmu rozstrzyga nie siła liczebna, tylko siła majątkowa — podatek. Kto płaci wyższy podatek, ten też ma większe prawo i wywiera pośrednio większy wpływ na wybór posła; kto płaci mały podatek, a nawet ten, co wcale nie płaci, byle tylko miał prawa obywatelskie, wywiera także pewien wpływ na wybór posła, ale ten wpływ jest daleko mniejszy i często bardzo mały, prawie nic nie znaczący. Siła liczebna ustępuje tutaj siłę majątkową obliczoną według podatku, jaki państwu płacimy i to podatku: klasycznego, gruntowego i proceduralnego. Objasniamy to na przykładzie. Miasto Poznań, stolica naszego Księstwa, ma mieszkańców 63 tysiące i to

33,000 Polaków

30,000 Niemców i Żydów,

a mimo tej liczebnej przewagi Polaków, przy wyborach do sejmu pruskiego wybraliśmy na 216 wyborców czyli „walmanów“ w roku 1879 tylko:

64 Polaków,

152 Żydów i Niemców.

III. Wybory do sejmiku pruskiego.

Sposób przygotowania czynności wyborczej i całego przebiegu wyborów przepisuje i opisuje dokładnie rozporządzenie bardzo świeżej daty, bo z dnia 4 września roku bież. wydane w imieniu króla a podpisane przez całe ministerstwo pruskie, i podług tego też rozporządzenia poniższe uwagi są spisane.

Owóż najprzód wiedzieć należy, że przy wyborach do sejmiku nie wybiera się od razu posła, którego komitet prowincjonalny wraz z delegatami na ten lub ów okręg wyborczy przeczyna, lecz że to wybory są podwójne. Najprzód praworybocy po obwodach praworyborech wybierają wyborców (walmanów), a dopiero wyborcy (walmani) z całego okręgu wyborczego zbierają się razem w terminie przez rząd oznaczonym i tam wybierają głosami swymi posła.

Odpowiedzmy sobie na następujące pytania:

- 1) Co to jest okręg wyborczy?
- 2) Co to jest obwód praworyborec?
- 3) Kto jest praworyborec?
- 4) Kto może być walmanem?
- 5) Jakie są obowiązki praworyborec, a jakie wyborcy czyli walmana?

1. Okręg wyborczy.

Okręg wyborczy jest ściśle ograniczoną całością, składającą się albo z miasta, albo z jednego lub dwóch powiatów (n. p. miejski okręg wyborczy gdański i wiejski okręg wyborczy gdański), wybierającą jednego, dwóch lub trzech posłów do sejmiku pruskiego. Władza rządowa rozgranicza i ustanawia te okręgi wyborcze (Wahlkreis), trzymając się zwykle podziału dzielnic na powiaty — i jak już wyżej powiedzieliśmy, podzieliła Księstwo Poznańskie na 13 okręgów wyborczych, z których jeden okręg wyborczy stanowi miasto Poznań, a dwanaście dalszych tworzą powiaty po 2 lub 3 połączone. Taki okręg wyborczy, chociaż z 2 lub 3 powiatów złożony, powinien się poczuwać jako jedność i całość, bo jako jedność i całość razem przez swych wyborców czyli walmanów jednego, dwóch lub trzech posłów wybiera.

2. Obwód praworyborec.

Okręg wyborczy rozpada się na mniejsze obwody zwane praworyboreczmi (Urwahlbezirke), rozgraniczone i rozłożone według liczby mieszkańców. Obwód praworyborec obejmować musi najmniej 750 a najwięcej 1750 mieszkańców.

Jeżeli osada lub wieś ma mniej niż 750 mieszkańców, to nie może stanowić osobnego obwodu praworyboreczego (Urwahlbezirk), lecz zostanie przyłączona do innej gminy lub osady i razem z nią stanowić będzie jeden wspólny obwód praworyborec.

Jeżeli wieś ma więcej, niż 1750 mieszkańców, wtedy jeden obwód praworyborec dla niej nie wystarczy, i albo utworzyć z niej trzeba dwa lub więcej obwodów, lub też tę ludność, która jest po nad 1750 mieszkańców, przyłączyć do innego sąsiedniego obwodu praworyboreczego. Obwód taki powinien się składać albo z jednej wsi lub osady, lub też w razie potrzeby z kilku wsi i osad, ale obok siebie leżących i zaokrągloną całość stanowiących. Zwykle powiat podzielony jest na 30 kilka takich obwodów praworyborecznych, z których każdy w osobnym lokalu wyborczym pod kierunkiem przewodniczącego przez władzę wyznaczoną i ławników przez tegoż przewodniczącego wybranych, wybiera w oznaczonym terminie swych wyborców czyli walmanów.

3. Kto jest praworyborec?

Obwód praworyborec liczyć musi 750—1750 mieszkańców, to jest mężczyzn, kobiet i dzieci — z których atoli nie każdy idzie do urny wyborczej, tylko ci, którzy mają pewne przywileje i zalety.

Nie idzie do urny wyborczej dziecko ani kobieta, tylko mężczyzna:

- a) mający przynajmniej lat 25 skończonych;
- b) mający prawne prawa obywatelskie, t. j. nie pozbawiony tychże praw za jakie zbrodnie, za oszukiwanie bankrutów itd.
- c) nie pobierający wsparcia z funduszy publicznych, np. z funduszy gminnych;
- d) mieszkający pół roku (całe sześć miesięcy) w miejscu pobytu.

Taki obywatel bez względu na to, czy płaci podatki, czy nie, czy płaci mała, czy wiele, jest praworyborec (Urwahlmann) i ma ten przywilej, że może wybierać.

Ale kogo? — czy zaraz posła?

Nie! — on wybiera tylko swego delegata, czyli t. zw. walmana, który za niego wybierać będzie posła wraz z innymi delegatami-wyborcami, czyli walmanami.

Ilu takich delegatów, czyli walmanów wybiera obwód praworyborec? To zależy od tego, z ilu się składa mieszkańców, gdyż na każde 250 mieszkańców przypada 1 wyborca, czyli walman. Rachunek prosty. Wiemy, że obwód praworyborec składa się najmniej z 750 a najwięcej z 1750 mieszkańców, a więc będzie:

- a) na 750 mieszkańców 3 walmanów,
- b) na 1000 " 4 "
- c) na 1250 " 5 "
- d) na 1500 " 6 "
- e) na 1750 " 7 "

Przy tej sposobności przypominam, że liczba ludności powinna być wzięta z ostatniego spisu ludności, odbytego w grudniu 1880 r., i do tej liczby ludności, a nie do dawniejszej, która mogła być mniejsza, stosować się winno rozgraniczenie obwodów wyborczych. Gdyby np. gdzieś wiadomym było, że liczba walmanów nie odpowiada rzeczywistości, obecnej liczbie ludności, w r. 1880 obliczonej, to należy wnieść na to zażalenie do władzy.

Przypomnijmy teraz, że obwód praworyborec składa się z 1500 mieszkańców — jak się przeważnie dzieje — i ma wybierać 6 delegatów, czyli walmanów. Czy tych walmanów wybierają wszyscy porówno, czy każdy praworyborec ma te same prawa, co drugi? Nie — prawa są różne, a różnicę tę poznamy najlepiej, jeśli sobie powiemy, że w pewnych danych może 1 praworyborec wybierać sam 2 walmanów, a 99 praworyborec wybierać będzie razem tylko 4 pozostałych.

Rzecz się tak ma.

Z owych 1500 mieszkańców, stanowiących obwód praworyborec, spisuje urząd gminny listę uprawnionych praworyborec, która składać się będzie np. ze 100 ludzi, czyli praworyborec. Ci praworyborec płacą razem 4500 marek podatku i składają się z dziedzica, kilku ludzi bogatszych, jak np. żyd-kupiec, Niemiec-handlarz, nauczyciel, kilkunastu gospodarzy, reszta wyrobniczy, robotnicy itd.

W spisie praworyborec osoby te są tak wymienione i zestawione, że na czele stoi ten, co płaci największy podatek, potem następuje ten, co po pierwszym praworyborec płaci największą sumę itd. itd. aż w końcu przychodzi według alfabety ci, co nie nie płacą, ale są praworyborecami.

Spis ten tak się przedstawia:

A. Okręg wyborczy N. N.

B. Obwód praworyborec X. X.

Lista praworyborec.

1. Andrzej Bzowski płaci	1500 m. podatku.
2. Kupiec i kapitalista Baruch Seidel	
płaci	500 m. "
3. Fryc Szpic płaci	250 m. "
4. Nauczyciel Dysejplina (mający własność ziemska)	250 m. "
5. Gospodarz Pisuła	130 m. "
6. " Kamzol	120 m. "
7. " Szczot	125 m. "
8. " Potera	125 m. "
9—100 razem	1500 m. "

100 Suma 4500 m. podatku.
W ten sposób ułożoną listę dzieli się na 3 części, czyli klasy.

I. stanowi dziedzic, bo on sam płaci 1500 marek podatku;

II. stanowią praworyborec 2—8, bo oni razem płacą także 1500 marek podatku (500+250+250+130+120+125+125);

III. stanowią praworyborec od 9—100, bo oni także, chociaż ich jest 91, płacą tylko 1500 m. podatku.

W ten sposób powstaje podział każdego obwodu praworyborec na klasy: pierwszą drugą i trzecią. Jeżeli obwód praworyborec ma wybrać 6 delegatów, czyli walmanów, to w takim razie dziedzic (I klasa) wybiera 2, Baruch, Fryc, Dysejplina, Pisuła, Kamzol, Szczot i Potera (II klasa) wybierają także 2, a reszta cała gmina (III klasa) wybiera też tylko 2.

To się nazywa systemem trójklasowym, opartym na majątku i na podatku, jaki się od niego płaci — i przy tym sposobie wyborczym zwycięża nie liczba, ale majątek. Jeżeli dziedzic jest Niemcem i druga klasa liczy więcej Niemców i żydów, niż Polaków, to dziedzic i owi 3—4 Niemców i żydów wybiorą 4, a Polaczki-biedaczki tylko 2, i gdyby się to powtórzyło, to przy głosowaniu na posła przez walmanów pokazał się, że nasi poniosą klęskę.

Pamiętajcie więc, Szanowni Wyborcy, co to za potęga jest mienie i majątek w sprawach politycznych. Kto jeździ na działa i żyć musi z publicznych funduszy, pobierać wsparcie od gminy, ten ani praworyborec być nie może. Kto mało co lub nie podatku nie płaci, ten stoi na szarym końcu i choć wejdzie gromadą 91 chłopca, wybierze tylko 2 walmanów, a Fryc, Szpic i Baruch wybiorą 4 i dadzą nam po skórze, choć ich będzie tylko 3 lub 4, ale za nimi stać będą własności, majątek, kapitał. A więc trzymajmy w ręku ziemię polską, nie oddawajmy jej przybyłszom, wzrastającym w mienie i majątek, bo on daje siłę polityczną. Już tylko w 6 okręgach przeprowadzamy naszych posłów, a w 7 biją nas obywateli innej narodowości, którzy mają większą od nas siłę majątkową, i dla tego też biją nas przy wyborach do sejmiku pruskiego.

5) Jakże są obowiązki praworyborec i walmana?

A. Praworyborec.

1) Praworyborec powinien znać swoje prawa wyborcze i umieć ich bronić, gdyby go w nich ograniczyć chcieli.

2) Praworyborec powinien się starać, aby majątkowo się podnosić i nie stać w liście wyborczej na szarym końcu, lecz bliżej Baruchów i Fryców Szpiców.

3) Praworyborec powinien wiedzieć o tym, że przed wyborami w jego obwodzie praworyborecznym będą przez 3 dni wyłożone listy praworyborec, dowiedzieć się o tym terminie i w tych trzech dniach przekończyć się, czy jest zapisany czy nie. Jeśli go pominięto, powinien reklamować w urzędzie sołectkiego, dominialnego lub usamego landrata.

4) Praworyborec powinien wiedzieć, kiedy są wybory, i już poprzednio winien dowiedzieć się, kto w jego klasie będzie wybierany jako walman i razem z innymi Polakami stanąć punktualnie o godz. 9 z rana na wybory i zgodnie a uczciwie głosować.

5) Praworyborec powinien wiedzieć, że na walmana wybierani być może tylko praworyborec w tym samym obwodzie praworyborecznym w liście zapisany i do wyboru uprawniony. Gdyby np. w obwodzie praworyborecznym z wybrano na walmana praworyborec z obwodu y, to wybór byłby nieważny.

Natomiast w klasie I wolno wybrać walmana z spośród praworyborec z II lub III klasy.

B. Wyborca czyli „walman“

1) Walman czyli delegat, otrzymawszy od komisarskiego zawiadomienie, że dnia tego a tego obędzie się tam wybór posła — powinien na ten wybór pojechać wcześniej i punktualnie — i głos swój oddać tylko na tego kandydata, którego komitet prowincjonalny ogłosił w powyżej umieszczonym spisie.

2) Powinien w razie kompromisu trzymać się tego, co mu poleci komitet powiatu, do którego należy.

3) Powinien w sali wyboru dotrwać do końca, dopóki ostatecznie poseł wybrany i ogłoszony nie zostanie.

IV. Termin wyborów.

Kiedy nadejdzie termin wyborów, to praworyborec, przekonawszy się poprzednio, że jest w liście wyborczej zapisany, a nadto pouczony, kogo ma wybierać w swjej klasie na walmana — powinien się stawić o g. 9 z rana w lokalu wyborczym.

Kiedy wywołają jego nazwisko, powinien zbliżyć się do stołu i tam głośno i wyraźnie wypowiedzieć nazwisko swych walmanów, na których się z innymi zgodził, np.

Franciszek Grzymała z Pucka,

Jan Odrzywąg z Goradzowa.

Nazwiska te powinien sekretarz wpisać do listy wyborczej — aby je następnie policzyć.

Kiedy już Polacy oddali głosy na swoich, a Niemcy na swoich, wtedy po obliczeniu przewodniczący wyborów ogłasza, że ci a ci, którzy otrzymali absolutną większość, tj. połowę głosów, i przynajmniej jeszcze jeden, zostali wybrani. Walmani powinni być przed innymi na wyborach obecni i zaraz oświadczyć, że wybór przyjmują. Niech się nie wstydzą walmani sami na siebie głos oddać — bo to sprawa i obowiązek publiczny, a nie żadne gonienie za zaszczytami. Każdy głos stracony, lub rozproszony może nam wiele zaszkodzić.

2. W lokalu wyborczym nie wolno agitować, głośno lub co więcej haśliwie rozmawiać — wolno jednak notować sobie oddane głosy i nazwiska praworyborec.

Po oddaniu głosu nie należy się zaraz oddalać — lecz czekać końca, gdyż łatwo być może, iż się głosy rozstrzela i że przyjdzie do ponownego wyboru, przy którym pożądana jest obecność jak największej liczby Polaków.

Najprzód głosuje klasa III, potem II, a w końcu I. Gdy się kto spóźni i przyjdzie podczas głosowania swjej klasy, to winien się zgłosić do przewodniczącego, aby mógł oddać głos swój po ukończeniu głosowania w swjej klasie. Głosy należy oddawać *pure*, to jest bez wszelkiego zastrzeżenia i bez wszelkich warunków, gdyż w przeciwnym razie byłyby nieważne. Gdy liczba walmanów przypadająca na obwód praworyborec nie da się podzielić przez 3 (3, 6), lecz wynosi 4, 5 lub 7, wtedy w razie 4, wybierają klasy I i III po 2, a druga jedyną, w razie 5, klasy I i III po 2, a druga drugą, w razie 7, klasy I i III po dwóch, a druga trzech itd.

V. Do komitetów powiatowych.

Pomyślny skutek wyborów zależy głównie od komitetów powiatowych.

Każdy komitet powinien podzielić powiat swój na obwody komisarskie, których jest w powiecie 5 do 7. W każdym obwodzie komisarskim powinien się utworzyć mniejszy komitet, mający na czele członka komitetu powiatowego. W każdym komisarskim obwodzie należy utworzyć kasę i mieć w każdym praworyborecznym obwodzie (Urwahlbezirk) kolektorów i mężów zaufania.

Kolektorowie winni zbierać składki stałe i jednorazowe na potrzeby wyborcze.

Mężowie zaufania winni zawiadomić praworyborec o dniu wyłożenia list i o dniu wyborów, wzywać ich do kontrolowania spisu praworyborec, i do stawienia się na wybory. Dopilnować też powinien taki mąż zaufania, aby na każdą klasę byli przeznaczeni walmani i aby nie zaszła żadna pomyłka, ani też żadne nadużycie.

VI. Zakonczenie.

Gdy tak każdy i komitety i praworyborec i wyborcy (walmani) spełnią swój obowiązek — gdy każdy zrobi, co każe miłość wiary św. i Ojczyzny, co każe „Duch Boży“ — to i całość jakoś się złoży, tj. rezultat wyborów będzie dla nas pomyślny, a nasi wyborcy (walmani) z radością i weselem wracają do domów. Zyczymy im tego z całej duszy, mianowicie w Mur. Goślinie, Zninie i Lesznie.

(Nauka ta wyjdzie wydanie w osobnej broszurze, którą nabywać będzie można za pośrednictwem pisma naszego. Tę też tłumaczyć prosimy jej styl i ton popularny. Przep. R. Kur. Pozn.)

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z Bydgoskiego, 20 września.

(W sprawie wyborów).

„Jedynie godne stanowisko Polaków w Bydgoszczy było wstrzymać się od głosowania“ — pisze *Kuryer Pozn.* w 213 numerze swego pisma z zupełną słusnością. Czemu tego nie zrobiono, niech wytłumaczy ci, których rzeczą było wpłynąć na usunięcie się Polaków od wyborów. Ze zaś Polacy w ściślejszym między dwoma Niemcami wyborze udział wzięli, to choć tego aprobować nie można, jednakowoż temu tak bardzo dziwić się nie trzeba, a tym mniej wolno jest wysnuwać tak daleko sięgające wnioski o rozbiciu się Polaków, o zaniechaniu swjej odrębności politycznej itp.

Ogólnie spodziewano się u nas, że od komitetu wyborczego wyjdzie hasło, aby przy ściślejszych wyborach między Hempem a Schenklem wyborcy polscy od głosowania się wstrzymali. Przeciwnie i zeszłego roku, gdy naszego kandydata, p. Koczorowskiego do ściślejszego wyboru nie przypuszczono, i ztąd ten wybór między tymi samymi kandydatami niemieckimi się odbywał, wyraźnie komitet wyborczy ogłosił, że Polacy w wyborach nie mają brać udziału. Każdy też tego rozkazu z góry danego usłuchał, a choć zarzuceni zostaliśmy odczwami i karczkami niemieckimi tak ze strony liberalnej, jak konserwatywnej, ręczę, że z Polaków, chyba przymuszony, nikt na wybory nie poszedł. Usprawiedliwiona więc była nadzieja, że i tego roku komitet wyborczy urzędowo wystąpi i da wskazówkę, jak sobie polscy wyborcy postąpić mają.

Tymczasem zawiadaliśmy się w naszych oczekiwaniach; ani komitet, ani żadna z gazet polskich, choć doniosły o zbliżających się wyborach, nie wskazała drogi, którą Polacy obrać mieli. W niedzielę dnia 10 września (a więc dwa dni przed wyborami) odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w Bydgoszczy.

Znowu się spodziewano, że tu wydanym zostanie tak dawno oczekiwane hasło co do zachowania się przy wyborach, lecz tu, jak się zdaje, pewnie wcale o tym mowy nie było. Poświadczyć to mogę, z jaką niecierpliwością oczekiwano wtorkowych gazet, gdyż każdemu się zdawało, że choć dosyć późno, to przynajmniej w dniu wyborów o decyzji komitetu, lub o uchwałach zgromadzenia bydgoskiego się dowie. Prawiebyśmy ręczyli za to, że z Polaków pewnie żaden nie poszedł przód na wybory, póki nie dostał gazety do ręki, a nie wyczytał w niej nie, pomyślał sobie, że mu wolno postąpić podług własnej woli i dla tego tak wielu w wyborach udział wzięło.

Prócz tego zaszła jeszcze jedna okoliczność, która tak wielką liczbę polskich wyborców zniewoliła do wzięcia udziału w wyborach. O tej okoliczności dotąd żadna nie wspominała gazeta, a ta właśnie, o ile ja sam tego byłem świadkiem, nie mało wpłynęła na usposobienie Polaków. Oto w niedzielę i w poniedziałek gruchnęła, jeżeli nie po całym powiecie, to przynajmniej po północnej, a więc przeważnie polskiej jego części, niby zupełnie pewna wiadomość, że komitet wyborczy uchwalił, — aby Polacy głosowali za konserwatywą Schenklem. Nie moja to rzecz dochodzić źródła tej wiadomości, ale to pewna, że rozeszła się ona lotem błyskawicy po polskich wsiach, a czemuż nie miała być pewną, kiedy nawet wymieniano po nazwisku polskich obywateli z Koronowa, którzy to niby mieli się rozjechać po powiecie, aby tę rzekomą uchwałę komitetu między polski lud rozwieść? Ci pewnie w tym celu nigdzie się nie udali, ale za to tym więcej Niemców, stronników konserwatywy widziano w polskich wsiach i trudniących się rozpowszechnianiem tej wiadomości. Nie duchowieństwo więc bydgoskie, co tu wyraźnie zaznaczam, agitowało na rzecz p. Schenka, bo ono zachowało się zupełnie neutralnie. Nie mając styczności z Bydgoszczą samą, wątpię tylko bardzo, czyby tam-

tejsze duchowieństwo rzeczywiście miało tak gorliwie zająć się sprawą p. Schenka, ale co do reszty duchowieństwa, sumiennie poświadczyć mogę, że z niego żaden dla sprawy tegoż się nie zapalał i trudno, bo niemożliwym-by dla niemieckich gazet było, gdyby choć jednego, jako agitatora p. Schenka nazwał miały.

Tę więcej bredzi *Nordd. Allg. Ztg.* twierdząc, że Polacy w tak wielkiej liczbie głosowali za kandydatem liberalów p. Hempem, iż mu nawet przez to dopomogli do zwycięstwa. Że może niektórzy, mianowicie jeżeli przymus zachodził, za tym kandydatem głosowali, tego zaprzeczę, ale tym mniej udowodnić nie można. W każdym razie musiały być to tylko jednostki, któreby na palcach policzyć można. Zupełnie słusznie przytoczyliście w num. 214 *Kuryera* kilka polskich wsi, jak: Wojnowo, Sitówiec (Schanzendorf), Trzyczyn, Luczmin, Wiskitno, w których kandydat liberalów raczej stracił kilka z swjej już i tak bardzo małej liczby głosów, aniżeli zyskał, a ręczę za to, że ten sam stosunek zachodził i w innych okręgach polskich, jak: Łąck, Wierzuchin, Byszewa, Wetno itd. Macie więc zapewne słusność, że może tylko w Bydgoszczy niektórzy Polacy na p. Hempa swe głosy oddali. Wiemy o tym bardzo dobrze, że i na polskie okręgi liberalowie swe sieci zarzucili, ale wiemy także i to, że n. p. w pewnej wiosce (Lućmin) jednego z agitatorów liberalnych, który w sam dzień wyborów nadbiegł z paczką karczek na kandydata liberalów, a będąc w nienormalnym stanie, koniecznie się upierał, aby od niego karczki brano, albo przynajmniej pozwolono mu je wrzucić do urny, pewien konserwatysta (Niemiec) nie bardzo delikatnie za drzwi wysadził go musiał. Znadto dobrze znam polską część powiatu bydgoskiego, i dla tego społeczeństwo polskie uspokoić mogę, że tak jak na południu, tak i na północy naszego Księstwa między Polakami liberalizm miru nie ma i go nie znajdzie. Przypnijcie, że nie mając żadnych gwarancji, lepiej było wstrzymać się od oddania głosów polskich na Niemca-konserwatywa, ale nie mając rozkazu z góry, nie jeden pomyślał sobie: wolę ja głosować na konserwatywa, bo przecież od niego prędko się czegoś na rzecz Kościoła spodziewać mogę, aniżeli przez wstrzymanie się od głosowania, przyczynię się do powiększenia głosów liberalnych. —

Jedną jedyną wskazówką z góry byłaby i takiemu rozumowaniu zapobiegła. Można było o tym mówić na zgromadzeniu przedwyborczym, a to zgromadzenie cokolwiek rychłej zwołać. Przeciwnie *Kuryer* kilka razy wzmiankował musiał, że jedyny powiat bydgoski nie zwołał tak długo zgromadzenia wyborców. Jeżeli to w Poznaniu podpadło, to tym więcej u nas. Rozpowszechnione też jest zdanie, że gdyby to zgromadzenie odbyło się przed pierwszym wyborem na posła do parlamentu (25 sierpnia) i gdyby widoczniejszą była agitacja na kandydata naszego, nie byłoby nieprawdopodobnym, że p. Koczorowski przyszedłby zamiast pana Schenka w ściślejszy wybór. Przeciwnie i zeszłego roku już to się udało, gdyby landrat v. Oertzen nie był odjął naszemu kandydatowi kilka set głosów.

Berlin, 21 września.

(Artykuł *Figara* o rozmowie p. Werle z ks. Bismarckiem a *Nordd. Allg. Ztg.*)

Paryski *Figaro* zamieścił sprawozdanie z rozmowy p. Werle z Reims, którą tenże miał w r. 1870 w Reims z ks. Bismarckiem, w chwili, kiedy armia niemiecka we Francji się była rozgospodarowała. Pan Werle twierdził pomiędzy innymi, że w ten czas (a było to przed upadkiem Metz) ks. Bismarck gotów był zadowolnić się aneksją Alzacy bez Lotaryngii; dalej oświadczył p. Werle, że rozmowa z ks. Bismarckiem zrobiła na niego wrażenie, jakoby ks. kanclerz niemiecki w ten czas już nosił się z myślą wystąpienia przeciw Kościołowi katolickiemu. Ostatnie twierdzenie zbija teraz *Nordd. Allg. Ztg.* Organ Bismarckowy nieco późno, bo 5 dni po ukazaniu się artykułu *Figara* się zdecydował. Dowodzi to niewątpliwie, że potrzebował poprzednio bliższych zasięgnięć informacji u swego mistrza. Na tym jednak polemika podjęta przez *Nordd. Allg. Ztg.* nie tylko nie traci, ale owszem tym większą budzi ciekawość. Ks. kanclerz, tak utrzymuje organ jego, żył od roku 1870 jeszcze w najlepszej zgodzie z Kościołem katolickim i jego dostojnikami. W Wersalu przyjmował ks. Kardynała Ledóchowskiego, w Berlinie zaś spotkał się z ks. Biskupem Kettelerem; obydwoj zaś dostojnikom okazał dużej bardzo życzliwość i usposobienie bardzo przyjazne. Spór kościelny rozpoczął się dopiero od chwili, kiedy układy pomiędzy ks. Kettelerem a Bismarckiem o czynną interwencję Prus przeciw Włochom i o przeniesienie pewnych przepisów konstytucyjnych do konstytucji państwa niemieckiego na niczem speliły. Zaostrzył się zaś stosunek nieprzyjazny pomiędzy gabinetem berlińskim a Watykanem, skutkiem tego, że stronnictwo centrum poczęło się solidaryzować z innymi frakcjami, rządowi nieprzyjaznymi i polityce swjej nadało kierunek wrogi państwu. Reszty dokonano zniesienie „wydziału katolickiego“ w ministerstwie oświaty, które nie mało się przyczyniało do polonizowania pewnych części monarchii pruskiej.

Tyle *Nordd. Allg. Ztg.*

Artykuł ten dziennika urzędowego zawiera mięszaninę prawdy z fałszem. Prawda, że ks. Bismarck nie chciał tej walki, jaką liberalizm niemiecki wywołał, ale przyjacielem Kościoła katolickiego nigdy nie był. Szanował katolików, jako wiernych poddanych, ale mimo to, gdzie mógł, stawał po stronie ewangelickiego kościoła, choćby z wyraźną krzywdą katolików. Zamiarem jego było zżyc, zreformować Kościół katolicki wedle własnego zdania i zapatrywać z pomocą Biskupów i dostojników kościelnych. I w tym celu starał się ongi Armią wszelkimi sposobami w czasie soboru watykańskiego Biskupów niemieckich do schizmy nakłonić. Tę byłby się tymczasowo zadowolnili liberaly, z którymi ks. Bismarck od roku 1866 już był sojusz zawarł; — a byłby to pierwszy krok do zlania katolicyzmu z protestantyzmem, który już był na łaskę i nieładz władzy świeckiej oddany. Prezes ministerstwa mógł w ten czas bez trudu przywłaszczyć sobie nad Kościołem katolickim władzę dyskrecyjną, o której zawsze marzył. Jak *Figaro* utrzymuje, to ks. Bismarck powiedział do p. Werle te pamiętne słowa: „Ludy romańskie już się przeżyły; siłą ich jest jeszcze religia; skoro nam się uda katolicyzm zniszczyć, to upadek zupełny ich będzie nieuniknionym.“ *Nordd. Allg. Ztg.* tego orzeczenia nie powtórzyła; ale ono jak najkompletniej się zgadza z misją, jaką sobie ks. kanclerz zakreślił. Podobną myślą tchnęły mowy, które ks. Bismarck w latach od 1872 do 1875 w Izbie panów miewał; a p. Nathaus z Ludom, ówczesny redaktor naczelny *Kreuz Ztg.* utrzymuje w swojej broszurze stanowczo, że ks. kanclerz podobną misją na wskroś się przejął. Jako polityk znakomity

przewidywał ks. Bismarck okropne spustoszenie, jakie walka, przez liberalów zamierzona, konieczność spowodować musiała i dla tego też — a więcej jeszcze, żeby własny swój wpływ powiększyć — pragnął on Kościół przez Kościół — a skoro Biskup nie dopisał, centrum przez Papieża zalczyć. Na szczęście zakusy ks. kanclerza się nieudały. Zresztą pewną jest rzeczą, że ks. Bismarck wtenczas, kiedy w Wersalu przyjmował ks. Kardynała Ledóchowskiego, już się był otoczył liberalami, którzy wspólnie z nim układali ogólny zarys do przyszłej konstytucji niemieckiej; a kiedy ks. Biskup Ketteler, jako poseł do parlamentu, do Berlina przybył, zamiarkował bardzo dobrze, że ks. Bismarck już zmienił swe stanowisko wobec Kościoła katolickiego. Uległość centrum nie byłaby się już na nic przydała. Zawieszony w swych nadziejach złożył ks. Ketteler mandat poselski. Fakt, że ów dostojnik Kościoła przyjął mandat poselski, najlepszym był dowodem, że katolicy niemieccy pragnęli, ile im sił starczyło, dopomagać w odbudowaniu i wzmocnieniu zjednoczonych Niemiec. Zarzut zaś, czyniony katolickiemu wydziałowi w ministerstwie oświaty, jakoby się przyczyniał do spolonizowania pewnych części monarchii pruskiej, jest po prostu śmiech. Ks. Bismarck nazwał kiedyś ów wydział „urzędem papieskim w państwie pruskim.“ Jak mało nazwa ta odpowiadała rzeczywistości, najlepiej pokazuje się z tego, że ów „urząd papieski“ wtenczas, kiedy na stolicę arcybiskupstwa kolońskiego wstąpił kardynał Geissel, w nader energiczny sposób bronił praw rządu pruskiego, energicznie nawet, jak protestancy radcy ministerjalni i protestancki minister oświaty.

Praga czeska, 20 września.

(Niemcy biją na twórgę — Smolka. — Przekład „Pana Tadeusza.“)

(XX.) Prasa niemiecka posiada w wysokim stopniu talent wyzyskania w swych celach najdrobniejszych wydarzeń i podniesienia ich do godności wypadków pierwszorzędnych. I tak niemiecki „Schulverein“ w przedmieściu Holeczowicach założył szkołę niemiecką, do której zapisało się kilkadziesiąt dzieci niemieckich. W dzień otwarcia szkoły policja z powodów sanitarnych zamknęła szkołę. Oczywiście za kilka dni w tym samym, lub w innym lokalu niemiecka szkoła rozpocznie swą czynność. Pomimo to dzienniki wiedeńskie wołają na gwałt, jak gdyby Niemcom była wyrządzona największa krzywda. Nie tylko ultratentowska *Deutsche Ztg.*, ale nawet półrządowy *Fremdenblatt* szeroko rozwodzą się nad tym wypadkiem; ten ostatni dziennik nawet po przykłady równego terroryzmu sięga aż w czasy wojen religijnych. Rzeczywiście cała ta sprawa nie ma żadnego znaczenia; za dwa lub trzy dni szkoła niemiecka będzie otworzona, a zatem „tant de bruit pour une omelette“ wobec ciągłych zapewnień prasy urzędowej, że Czechem znajomość języka niemieckiego jest koniecznością. Na to możnaby się zgodzić, gdyby Niemcy nie reklamowali każdego Czecha, mówiącego po niemiecku, dla narodowości niemieckiej. W ten sposób nauka języka niemieckiego staje się narzędziem germanizacji.

Wiadomość o nadaniu Smolce godności tajnego radcy wywołała w kołach czeskich powszechną zadowolenie.

Dziś wyszedł w „Bibliotece światowej“ przekład „Pana Tadeusza“, dokonany przez Elżę Krasnohorską.

Wiedeń, 20 września.

(Panowie Kronawetter i Walterskirchen. — Centraliści zbliżają się do klubu Lienbachera. — Wyjazd cesarza z Tryestu. — Oberdank.)

Ze się udało centralistom zmusić pp. Kronawettera i Walterskirchena do złożenia mandatów, fakt ten sam przez się nie miałby wielkiego znaczenia. Wprawdzie nie sądzimy, aby ci dwaj panowie zostali wybrani ponownie i przypuszczamy, że w ich miejsce wybrani będą potulni adherenci „zjednoczonej lewicy.“ Ostatecznie chodzi tu tylko o 2 głosy, których nawet prawica nie traci, ponieważ pp. Walterskirchen i Kronawetter, pomimo że czasem przemawiali przeciwko Herbstowi, w głównych jednak kwestiach głosowali przeciwko rządowi z lewicą. O stracie głosów po prawicy na teraz więc mowy być nie może. O ile wiemy, strata zagraża nam tylko z powodu złożenia mandatu przez hrabiego Frösche, w którego miejsce wiele właścicieli donorakuscy prawdopodobnie wybiorą centralistów. Z innego jednak względu zwycięstwo, jakie odniosła „zjednoczona lewica“ nad owymi dwoma postaciami, którzy śmieli oprzeć się solidarności stronnictwa, zasługuje na baczną uwagę. Akcja dzisiejszego systemu rządowego zmierzać musi do tego, aby rozsadzić solidarny obóz opozycyjny w parlamencie a wyborców tych panów pozyskać dla polityki rządowej. Otóż w tej mierze po trzech latach znajdujemy się dziś na tym samym punkcie, co po wyborach roku 1879. Stronnictwo Herbst, pomimo grubych błędów, jakie popełniło, a nawet pomimo publicznej nagany, jakiej się doznało ze strony księcia Bismarcka, umiało dochować solidarności, wybory zaś nie tylko w tych okolicznościach, ale nawet w takich, których posłowie wystąpili z potępieniem taktyki pana Herbst, oświadczają się za solidarnością stronnictwa. To znaczenie bowiem mają uchwały zgromadzone wyborczych w okręgu pana Walterskirchena i Hradcu styryjskim. Co zaś dotyczy tutejszego okręgu Josefstadt, to już dawniej przyszło tam do skutku votum nieufności przeciwko taktyce pana Kronawettera; wprawdzie wtedy przeważały jeszcze osobista wziętość tego posła, teraz jednak prawdopodobnie i ten okręg wybierze mniej lub więcej gorliwego adherenta p. Herbst. Co do hrabiego Taaffego, to ten nigdy się w tej mierze nie luził i zawsze był zdania, że będzie trzeba długiego czasu, wielkiej ostrożności i zręczności, aby przełamać solidarność stronnictwa Herbstowskiego. Natomiast optymiści i sangwinicy w obozie prawicy parlamentarnej dziś powinni pojąć, że potrzeba jak najściślejszej solidarności, aby się utrzymać wobec „zjednoczonej lewicy.“ a to tym więcej, że po usiłowaniu, aby przeciwną najprzód Koło polskie, potem klub czeski na stronę lewicę, teraz centraliści zbliżają się w tym samym celu do klubu p. Lienbachera, w którym nie ma ani jednego męża stanu, ani też gorliwych i przeświadczonego federalistów, jak hr. Hohenwart lub książę Arenter i który przeto w danym razie mógłby się dać złowić dyplomatom lewicy, występujących w imię „zagrożonej“ niemieczyny. Tak wam doniosłem w ostatnim liście; jest to bowiem faktem, że p. Russ w imieniu lewicy rozpoczął odnośne układy z p. Victorem Fuchsem z owego klubu — tak zapewniają osoby, które o tym mogą mieć dokładną

wiadomość. Naturalnie centraliści, posługujący się frakcją pana Lienbachera i osiągnęwszy cel swój, tj. obalenie rządu, natychmiast wyrzekną się wszelkiego współnictwa z „klerykałami.“

Cesarz i cesarzowa wyjechali wczoraj z Tryestu do Gdöllö, młoda para arcyksiążęca dziś do Siedmiogrodu na polowanie. Tymczasem dzienniki tutejsze podają mnóstwo szczegółów o uwieczonym Oberdanku. Miał to być wzorowy i pilny uczeń. Tém więcej żalować trzeba, że fanatyzm sekciarski zdołał go tak dalece obłąkać, że nie tylko dezertował z wojska, słuchając rozkazu irredenty, ale nadto dał się użyć jako narzędzie zamachów zbrodniczych. Policja tryesteńska domyśla się, że Oberdank był sprawcą zamachu 2 sierpnia. Na to przypuszczenie dotąd pewnie innych nie ma dowodów, jak identyczność bomb, ruconej wówczas na Corso, a dwóch bomb, znalezionych w pokoju Oberdanka w Ronchi. Jak wiadomo, władza austriacka zażądała od sądu wenezyjskiego wydania więzionych tych dwóch indywiduów, nazwiskiem Alatore i Lewi. Jednakże uchwała taka nie równa się jeszcze wydanii, sądząc włoski bowiem zbada dopiero, czy pozostali są dostateczni. Kilku adwokatów zaś wenezyjskich ofiarowało się do obrony więźniów — czyli urządziłi nieprzejawną demonstrację przeciwko Austrii. Jest to drobny wypadek, jednak wszystko razem zapowiada zachmurzenie południowego widnokręgu politycznego.

Pewien dziennik tutejszy donosi, że okręg dalmacki, reprezentowany w parlamencie przez dr. Montiego, zamierza wybrać byłego namiestnika Dalmacji, generała Rodicza.

ZIEMIE POLSKIE.

* Czytamy w *Dzienniku Polskim*:

Dowiadujemy się, że książę metropolita Sembratowicz wniósł swoją rezygnację w dwóch egzemplarzach; jedną złożył w ręce cesarza, drugą wręczył ks. nuncjuszowi Vanutellemu, który ją wysłał bezwzględnie do Rzymu. Po przyjęciu rezygnacji wyda Leon XIII dwie bulle: jedną do narodu i duchowieństwa ruskiego, drugą zaś do kapituły metropolitalnej. Dotychczas niedezygnowaną jest jeszcze rzeczą, czyli Papież zamianuje wikaryusza Apostolskiego, czyli też wezwie Kapitał do wyboru administratora archidiecezyji. Wszelkie dotychczasowe pogłoski o osobie przyszłego administratora, względnie wikaryusza Apostolskiego, są jedynie kombinacjami, nie mającymi żadnej podstawy. To tylko pewne, że o nominacji metropolity nie może być na razie mowy.

Donoszą nam z Wiednia, że rząd poczynił kroki, celem sprawdzenia pretendowanej przez ks. Sembratowicza sumy 60,000 zł., tytułem wkładu na amelioracje dóbr metropolitalnych.

Przed wyznaczeniem emerytury dla ks. Sembratowicza, rząd zapytał się w Rzymie, jaką pensją mają Kardynałowie. Na to nadeszła odpowiedź, że każdy Kardynał pobiera rocznie 12,000 lirów.

Niedawno donosiły dzienniki tarnowskie o zagrożonym bycie diecezji tarnowskiej. *Dziennik Polski* dowiaduje się z źródła kompetentnego, że rząd rokował istotnie w tym względzie ze Stolicą Apostolską, lecz Papież oświadczył się stanowczo przeciw temu zamiarowi, dodając, że pragnąłby raczej powiększenia liczby rzymsko-katolickich diecezji w Galicji, mianowicie: utworzenia biskupstwa w Nowym Sączu. W skutek tej decyzji papieżkiej zaniechał już rząd zamiaru zwinienia diecezji tarnowskiej, w skutek czego nastąpiły niedawno nominacje dwóch kanoników kapituły tamtejszej.

Z Kowna piszą, że całe miasto teraz głównie zajęte zamierzoną budową fortecy. Daje się już nawet uczuć podwyższenie ceny mieszkań i niektórych materiałów budowlanych, jako to: cegły, drzewa itd. Zarząd miejski otrzymał już od władzy wyższej wezwanie utworzenia komisji do oceny domów w Zielonej Górze, które powinny być zniszczone dla fortów. Studya dla przeloczenia szosy są już rozpoczęte i jak więdnie nie się, przystąpią w tym roku jeszcze do niektórych robót ziemnych. Budowa fortecy ma być oddaną z licytacji jakimś inżynierowi odeskkiemu, który ustąpił z naznaczonej sumy sześciu milionów — 250 tysięcy. Kowno stoi więc w przededniu ważnego przedsięwzięcia, które nie tylko zmieni jego fizjognomię, ale spowoduje również napływ różnego pracującego ludu. Dnia 20 sierpnia przybyła do Kowna z Dynaburga pierwsza partya robotników, około 50 osób, wynajętych do budowania fortecy. „Tak więc — pisze organ miejscowy moskiewski, postanowiono wreszcie, by miasto nasze otrzymało inne przeznaczenie — zostać pierwszym posterunkiem przeciwko wkroczeniu wroga, któryby zechciał targnąć się na naszą świętą Ruś. Dnia 24 sierpnia przybył od Kowna, z majątku swego Kiejdan, generał-gubernator hr. Totleben. Ma tu pozostać, jak głosz, kilka dni dla kierownictwa pierwszych rozpoczętych już robót około fortecy i odbędzie jednocześnie manewra jesienne z wojskiem miejscowem.

Z Mińska przesłano do Gósbu cyrkularz zarządzającego drogą żelazną libawsko-romeńską do wszystkich naczelników stacyi tej drogi:

Wileński, kowieński i grodzieński generał-gubernator zawiadamia, że doszło do jego wiadomości, iż niektórzy ajenci dróg żelaznych, przechodzących przez miejscowości, należące do tego generał-gubernatorstwa, pozwalają sobie wydawać rozkazy służbowe, jak również dawać publiczności wyjaśnienia w języku polskim, w skutek czego Jaśnie Oświecony generał-adjutant hr. Totleben, przyjąwszy na uwagę, że używanie języka polskiego w takich wypadkach, stanowiących jeden z obowiązków służbowych, oprócz niewłaściwości (nieumiejętności) jest surowo wzbronione przez istniejące przepisy wyższej administracji kraju, prosi o powiadomienie wszystkich służących przy drodze żelaznej, aby ci ostatni pod żadnym pozorem w służbowych stosunkach z naczelnikami, jako też i z publicznością, nie uchylali się od postanowionego w kraju porządku. Zwiadamiając o tym Pana, proszę, nieogłaszając niniejszego listu, surowo wzbronienie służącym następcy, jako też i usłudze kolejowej, która się na stacyi znajduje, używania polskiego języka.

Do Kraju piszą z Podlesia wołyńskiego:

Roboty około kolei z Brześcia do Pińska prowadzą się energicznie, i przed zimą kolej ukończona zostanie. Mówią u nas, że z rokiem przyszłym kolej z Pińska do Brańska i z Pińska do Kowna ma być również sposobem administracyjnym (we własnym zarządzie) przeprowadzona. Strategicy utrzymują, że na wypadek wojny z Austrią, kolej ta miałaby

pierwszorzędne znaczenie i niedarowany błąd popełniony, opóźniając jej budowę. Dość jest rzucić okiem na kartę geograficzną, aby przekonać się, że tak ważna stacya, jak Kowel (na której łączą się aż trzy koleje, t. j. z fortecy Brześć, z fortecy Iwangorod — i kijowska z oddzielną do granicy galicyjskiej), połączona być musi wcześniej lub później przez Pińsk z fortecą Bobrujsk. Jest to najprostszą linią z Kowla do Bobrujska, i jak twierdzą inżynierowie, że wszystkich najpóźniejsza.

NIEMCY.

* Berlin, 21 września. Artykuł *Figaro*, o którym już w przeszłym numerze wspominaliśmy, zamieszczając w streszczeniu odpowiedź przed *N. A. Ztg.* nań daną, wywołał w sferach dziennikarskich niemałe wrażenie. *N. A. Ztg.*, troskliwa zawsze o dobre imię swego protektora wszechmożnego, podjęła się niewdzięcznej roboty wynajdywania fałszów w artykule dziennika paryskiego. Zdejmuje się jednak, że twierdzeń zbyt delikatnych i drażliwych wolała się nie czepiać zgola, aniżeli przez niezręczną może obronę zle jeszcze pogorszyć. Pomijając innemi cytuję *Figaro* słowa, które kanclerz niemiecki ongi do p. Werlé wyrzekł, słowa, które zawierają w sobie z jednej strony po prostu obrazę ludów romańskich, z drugiej bardzo wyraźnie odsłaniają plany, jakimi się prezes ministerstwa pruskiego nosił. Słowa te bardzo drażliwe, które *N. A. Ztg.* zupełnie ignoruje, a sądzimy, że mądrze sobie postępuje, brzmia: „Przeżył się zresztą już rasy romańskie; teraz kroczą obrzymkami krokami do otwartego grobu. Jedyny żywił siły im pozostał, a tym jest religia, a jeżeli kiedyś katolicyzm zgnieciemy, to też rasy owe znikną z widowni.“ Zresztą *N. A. Ztg.* in confuso tylko zaprzecza, że ks. Bismarck nie miał wówczas na myśli walki z Kościołem katolickim; sądzimy jednak, że tak rzeczywistość było. Mamy przed sobą najświeższe publikacje Pöschingera, których najważniejsze punkta przed kilku tygodniami w streszczeniu na tém miejscu podaliśmy, a w tych publikacjach znajdujemy dosadną i bodaj czy nie bardzo trafną charakterystykę zapytawia i polityki ks. Bismarcka, którą dawno przed r. 1870 się kierował. Znajdujemy tam twierdzenia dzisiejszego kanclerza niemieckiego, które o wszystkim tylko nie o przychylności dla Kościoła katolickiego świadczy. Zresztą nie dziwnego, że potomek szlachcica protestanckiego, wychowany wedle zasad Kościoła katolickiego wręcz nienawistnych, do idei katolickiej się nie zapalał. Kwestya zaś, jak walka kulturalna się rozpoczęła i w jaki sposób później się rozwijała, tak często już omawiano, że trudno dziś w tej materii coś nowego powiedzieć. Sądzimy też, że dziś zawczasie chcieć stanowczo i ostatecznie kwestya ową rozwiązać. Nastąpi to później, za lat kilka lub kilkanaście, kiedy ciekawemu badaczowi otworzą wstęp do tajnych archiwów rządu pruskiego. — W tém, co *Nordd. A. Ztg.* powiada, zaciekawia nas tylko zarzut, czyniony katolickiemu wydziałowi ministerstwa oświaty, jakoby był przyczyniał się do polonizowania pewnych prowincji pruskich. Z zarzutem tym po raz pierwszy się spotykamy. Kiedy wydział ów rozwiązano, nazwał go ks. Bismarck instytucją papieżką, ale nadto słowa nagany nie miał. Jeżeli zaś wydział ów zajmował się polonizowaniem Niemców, czemu tego już wtenczas nie powiedział rząd pruski na usprawiedliwienie swoje. Przyczyny walki kulturalnej wedle organów rządowych są bardzo liczne; dziś przywodzą nam dzienniki urzędowe takie, jutro inne, zupełnie świeże. Kiedyś pisano, że wrogie stanowisko, jakie stronnictwo katolickie w Izbach poselskich wobec rządu zajęło, zmusiło kierownika polityki pruskiej do energicznego wystąpienia; — później usłyszeliśmy, że agitacje Polaków wywołały całą burzę przeciwko Kościołowi katolickiemu. Ten i ów poród równie był ulubionym i częstym w ustach księcia Bismarcka. Jeżeli zaś zaslaniem się pierwszym powodem kłopotów agitacji burzliwych i nieuzasadnionych Polaków przynajmniej nie miał skutecznego, że katolicy zachodnich Niemiec działawnie sobie wyrobili wyobrażenie o Polakach i ich uprawnionych żądaniach. Dziwna jednak jest logika, która nakazała księciu Bismarckowi karać katolików niemieckich za winy Polaków. Gdzie zresztą książę kanclerz dopatrył się burzliwej i rewolucyjnej, a więc karygodnej agitacji Polaków, to już chyba jego tajemnicą, której żaden śmiertelnik nie zgłębi.

Schles. Ztg. donosi post festum, że cesarz niemiecki, kiedy go przyjmowano na dworcu wrocławskim, zwrócił się do ks. Biskupa Herzoga i w nader życzliwych słowach doń przemówił. Wyraził podobno cesarz zadowolenie z powodu rozszerzenia indultu Papieża Klemensa na obwód delegatury wrocławskiej i zarazem nadzieję, że ostateczne porozumienie z Kościołem w niedalekim czasie nastąpi.

Z Kassel donoszą, że znaczna część tamtejszych obywateli ogłosiła adres, potępiający agitację antysemitką. — Gdzież się ci panowie pochowali, kiedy liberali niemieccy w obrzydliwy sposób agitowali i katolików zaczepiali?

Minister Boetticher zamysła wygotować urzędowe sprawozdanie ze spotrzeżeń, jakie w czasie swej podróży inspekcyjnej zrobił, a mianowicie wykaże, jakie jest obecne położenie przemysłu, jaki wpływ obecnej polityki handlowej i celnej na handel i przemysł niemiecki. Prawdopodobnie będzie później sprawozdanie owo drukiem ogłoszone.

Zgromadzenie niemieckich przyrodników w Eisenach zamknęło wczoraj obrady.

ROSYA.

* Petersburgski tygodnik *Niedziela* podaje następujący fakt: Temi dniami został mobilowski urzędnik policyjny, Jasieniecki, w drodze dyscyplinarnej ukarany za to, że w braku koni, kazał zaprzad dwóch włocian, Leontiewa Grabczaka i Filipa Kuseta do powozu, a potem wsiałszy do tego powozu, kazał im zawieźć siebie do Baru, miasta o 7 mil odległego.

Cytowicz, były profesor odeskiego uniwersytetu oraz redaktor *Bierega*, który swego czasu pozyskał taki rozgłos przez wydawanie anty-socyalistycznych broszur, po długiej a tajemniczej wędrówce za granicę, ma na nowo objąć katedrę w uniwersytecie, o czém tak się odywa *Ruski Kurjer*:

Niektórzy profesorowie, dawni koledzy i zwolennicy Cytowicza, wypowiadając otwarcie swoje dla niego współczucie i czując go jako męczennika idei, korzystają z każdej sposobności, aby podnieść jego działalność redaktorską i uniwinąć ową tragi-komedię, odegraną przy zrzeczeniu się redaktorstwa *Bierega*. Obrońcy twierdzą, iż zniknięcie sub-syduum rządowego (około 125,000 rubli) we dwa miesiące po rozpoczęciu wydawnictwa gazety, nie nastąpiło z winy Cytowicza, ale było rozchwytnie przez urzędników, narzuc-

nych redakcyi przez ministerstwo, i że sam C., usunawszy się od redagowania *Bierega*, był zupełnie zrujnowany; pomimo tego ubóstwa zawsze pozostał wiernym swemu wyznaniu i ani myślał zostać Jezuitą.

Nowoje Wremia donosi, iż departament „obcych wyznań“ opracowuje obecnie nowe przepisy administrowania majątku katolickiego kościoła św. Katarzyny w Petersburgu.

St. Petersburger Ztg. donosi, że senator Manassein nie powróci już do prowincji nadbaltyckich. Powody tego rozporządzenia tłumaczy nam *Graždanim* który powiada, iż Manassein zamiast być rewidentem, ustawicznie chciał grać rolę dyktatora, t. j. chciał być najwyższym administratorem, sędzią i ustawodawcą. Nie zna on Niemców a pełen nienawiści do nich, rozpoczął ich prześladować a brać w obronę Lotyszów, przez co sobie naraził nawet gubernatora Inflant, barona Uexküll, który podążył do Petersburga, aby tamże wyższe władze przekonać, jak niewłaściwie sobie Manassein postępował.

Wszystkie gazety moskiewskie z dnia 20 bm. przedrukowały urzędową wiadomość o przyjęciu rodziny carskiej w Kremlu.

Katow pisze w swym organie na naczelném miejscu:

Po raz drugi od wstąpienia na tron zwiędza nasza para carska Moskwę. Przybycie jej niech będzie błogosławione, oby przyniosło nowe życie naszej wielkiej ojczyźnie. W Moskwie odbywa się ów akt kościelny, przez który samodzielnostwo rosyjskich carów poświęcone zostaje. W Moskwie staje się on urzędowym następcą swych poprzedników, z Moskwą wychodzi pomazaniec Boga. Car nie jest tylko władcą swego kraju i obrońcą swego ludu, Bóg go powołał nadto na obrońcę prawosławnej wiary, która prócz niego nie ma na ziemi żadnego namiestnika Chrystusa. Z upadkiem Bizancjum powstała Moskwa i wielkość Rosyi. Tu leży tajemnica owych wielkich i głębokich przytomów, jakie Rosya z pomiędzy innych ludów wyróżnia. Spoglądajmy śmiało w przyszłość i bądźmy wiernymi wykonawcami naszej historii. Suum cuique — Wschodowi i Zachodowi — i kroczmy drogą naszą, bądźmy otwartymi co do naszych przekonań, jasnymi, sprawiedliwymi co do naszych zdań, — a wtenczas znajdziemy w nas samych źródło siły i pomysłowe zakończenie dzieła. Nasze znaczenie w świecie nie jest przypadkowem i nie na próżno istnieje Rosya.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Aresztowany w Ronchi Włoch, przy którym znaleziono dwie bomby, przygotowane na cesarza Franciszka Józefa, nazywa się Agostino Rossi; drugi towarzysz jego umknął. Woźnica, który go woził z Udine do Ronchi, nazywa się Sabadini i nie przyznaje się do niczego. Rossi zeznał, że bomby są jego własnością i wyznał otwarcie, że chciał w Tryście zgładzić cesarza austriackiego. Kiedy go sędzia zapytał: „A więc chciałeś zostać zbrodniarzem?“ — odpowiedział: „Jestem większy galantom, niż Pan.“ Znaleziono przy nim 162 liry włoskie i 20 flor. austriackich. Agostino Rossi pochodzi podobno z Udine.

Ponieważ burze, powstałe w czasie pierwszego przesłuchiwania Rossiego i jego woźnicy, pozwały druty telegraficzne, przeto drugi towarzysz jego mógł swobodnie uciec, nie zostawiając po sobie ani śladu.

W niedzielę przywieziono aresztowanego Bossi do Tryestu. Zaledwie cała żandarmerya okoliczna zdołała zbrodniarza obronić przed zemstą rozgniewanego ludu.

WŁOCHY.

* Dwa miliony. Niejakis p. Fogazzaro zmarły w Vicenza zamianował Ojca św. spadkobiercą swego majątku, mającego wartość 2 miliony fr. *Veneto Cattolico* stwierdza w korespondencji z Vicenza, że fakt ten jest prawdziwy. Zmarły nie należał wcale do tych, których to w pewnych pismach nazywają „klerykałami“ lub „ultramontanami“. Fogazzaro chciał dać swój majątek na dobroczynne cele, ale wobec „likwidacyjnych i zachłannych dążności“ królestwa włoskiego przekazał cały majątek Ojcu św., który jest „pierwszym i największym dobroczyncą ubogich i pomocy potrzebujących“ aby w ten sposób rząd włoski nie mógł kiedyś ofiary jego zagrabic lub „zlikwidować.“

ANGLIA.

Dr. Pusey. Głośny oksfordzki duchowny i profesor języka hebrajskiego w Christ-Church-College, Edward Bouverie Pusey, umarł w sobotę wieczorem, mając lat 83, w Ascot Priore. Od niego nazwany został Puseyismen w anglikańskim kościele kierunek katolicki, któremu zawdzięczamy takich mężów, jak Newman, Manning, Oakley, Ward i innych. Żalować należy, że dr. Pusey, obudzwszy w tyłu zacnych mężach poczucie dojsca do prawdy, sam stanął w połowie drogi i na łono Kościoła katolickiego nie wrócił.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 21 czerwca. Cesarska para małżeńska przybyła wczoraj do Gdöllö.

Wiedeń, 21 września. Według doniesienia *Pol. Corresp.* z Biadogrodu, miał tamże zostać aresztowany były prezes skupczyzny, Aleksy Popowicz, z powodu sfalszowania kwitów rekwizycyjnych.

Rzym, 20 września. Rada ministerjalna postanowiła podobno wyznaczyć termin nowych wyborów na dzień 29 października i 5 listopada. Wybory odbywać się będą wedle nowej ustawy wyborczej.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 22 września.

* Doniesienia urzędowe. Powiatowy inspektor budowniczy Eckhardt, dotychczas w Montjeju, przeniesiony został w tym samym charakterze do Subina.

Walne zebrania wyborcze i wiece w sprawie wyborczej odbędą się w dniu 24 bm.:

we Wrzesni, gdzie zdawać będzie sprawę z czynności poselskich poseł ks. dr. Stablewski;

w Sierakowie, gdzie za sprawę z czynności poselskich poseł p. Hipolit Turno.

Wiece zaś wyborcze odbędą się w tymże dniu w Uściu, Chojnicy, Stęszewie, Zegrzu i Obornikach.

Według Schles. Zig wyznaczone zostały prawobory na czwartek dnia 19 października, wybory zaś posłów na dzień 26 października. Urzędowanie termin ten nie został jeszcze ogłoszony.

Koncert b. orkiestry Bilsego. Pan Brenner, ulegając powszechnie wyrażonemu życzeniu, zmienił cokolwiek ogłoszony w wczorajszym numerze pisma naszego program koncertu. Pierwszego wieczora w miejsce znanego już tutaj symfonii Rafa „W lesie“ odegra orkiestra dopiero raz jeden u nas słyszana symfonia „Leonore“. Następnie w miejsce sola na flecie odegrany zostanie „Wjazd bogów do Walhalli“ z dramatu Ryszarda Wagnera „Das Rheingold“. — Drugiego wieczora zamiast symfonii C-moll Beethovena odegrana zostanie tegoż mistrza „Eroica“. Tym sposobem koncerty te zyskują na większym interesie i spodziewać się należy, że publiczność licznie się na nie zgrupuje.

W przyszłą niedzielę dnia 24 b. m. urzędują tu tejsze Stowarzyszenie Czeladzi Szweskiej wspólna zabawa latową w Urbanowie, w ogrodzie p. Wężyka. Program zabawy jest bardzo obfity, gdyż oprócz koncertu, gier towarzyskich, będą przedstawione żywe obrazy połączone ze śpiewami, a na zakończenie będzie odpalony wieceorem prześliczny fajerwerk. — Wszelkie dochody tak z zabawy, jako też i gier przeznaczane są na ubogich, zostających pod opieką tu tejszego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Spodziewamy się, że Nasza Publiczność weźmie udział w tej zabawie, bacząc na to, że cel tak szlachetny i wzniosły, a ubóstwo nasze wciąż potrzebuje wsparcia i opieki. Początek zabawy o godzinie 2. powrót wspólny z muzyką o godzinie 10 wieczorem. — Panowie płacą 50 fen. wstępnego.

Zwyczajne posiedzenie Stow. Czeladzi Katolickiej odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 25 b. m. o godzinie 8 w własnym lokalu, w starim gimnazjum.

Popis uczennic, uczących się na kurs handlowy, urządzony przez prof. Szafarkiewicza, odbędzie się w poniedziałek, dnia 25 września r. b. od 3 do 5 godziny po południu w domu Wrocławskiej ulicy Nr. 9.

Jutro rozpoczynają się w szkołach wakacje św. Michałskie.

Na jarmark do Lipska wyjechało z Poznania około 30 kupców.

Według Hamm. Cour. podał się burmistrz poznański Herse na posadę dyrektora miasta (burmistrza) w Hannoverze.

W Dębnie zabito we wtorek odyńca; od dawnych czasów nie spotkano tego zwierza ani w tym lasku ani wogóle w okolicy Poznania.

W Łabiszynie pod Gniezmem zgorzał w nocy z wotku na środę młyn parowy, zbudowany dopiero przed trzema laty.

W Lesznie odbył się w dniu 20 b. m. egzamin abiturjentów, których było 4. Jednego z nich zwolniono od egzaminu ustnego, reszta otrzymała także świadectwo dojrzałości.

Polozone w powiecie krotoszyńskim folwarki Piaski i Kubowo oraz wieś Siejewo wyłączone z obwodu komisaryatu krotoszyńskiego i przyłączone do komisaryatu kobylińskiego.

W Bydgoszczy odbył się wczoraj egzamin kandydatów, pragnących uzyskać świadectwo do jednorocznej służby

wojskowej. Z 10 egzaminandów złożyło egzamin 9, przygotowanych w zakładzie pozasłużbowego majora Geislera.

W Brodnicy wybrano w zeszły wtorek członkiem magistratu p. dr. Tempkiego. Dotąd nie zasiadał w tamtejszej radzie miejskiej ani Polak ani katolik.

Ignoracya niemieckiej prasy austriackiej. Do południowej Pol. Cor. piszą z Cetyni, co następuje: „Stolica Czarnogóry przyjmowała w swych murach słynnego i znakomitego gościa rosyjskiego, uczonego p. Spasowiewita, którego „historia słowiańskiej literatury“, zwróciła uwagę całego świata uczonego. Po krótkim pobycie udał się on do Hercegowiny i Bośni, aby tam, jak sam się wyrażał, historyczne rozpocząć badania.“ — Pismo takie jak Pol. Cor. powinno wiedzieć, że p. Spasowicz nie jest rosyjskim ale polskim uczniem, a powtóre powinno znać ortografią nazwisk osób, które cytuje.

Wystawa. W Lublinie, jak donosi organ miejscowy, poczyniono kroki około urządzenia w roku przyszłym wystawy inwentarza i plodów rolniczych. Termin otwarcia jeszcze nieznany, gdyż jedni proponują wrzesień, a drudzy październik.

Stały teatr polski w Petersburgu rozpoczął przedstawienia z dniem 1 października „Słubami panienskiemi.“ Z początku teatr mieścić się będzie w salach klubu szlacheckiego (Blagorodnie sobranie) i tutaj da pierwszy kilkanaście przedstawień, poczem zostanie przeniesiony do wykończającego się specjalnego pomieszczenia w b. teatrze Kononowa.

Liczba żydów rosyjskich w Brodach zmniejszyła się do zeszłej soboty na 2208.

Wilki. W powiecie Romanowo-Borysoglebskim wilki porwały i pożarły dziewczynkę czteroletnią, a jednego chłopaka pokaleczyły. W ogóle okolica tamtejsza jest bardzo niepokojona przez stada wilków, które porwiją prawie codziennie to owcę, to jakie bydło. Wilki przesyły tam z sąsiednich powiatów, zjadły wypędziły je wielkie pożary lasów. Dotychczas jeszcze pała się lasy na przestrzeni 15 wiorst.

Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 23 września, św. Tekli p. i. m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 46. Zachód o godzinie 5 minut 57.

Długość dnia 12 godzin 10 minut.

Wypadki historyczne. 1648 Klęska pod Piławcami. — 1831 Umiński naczelnym wodzem.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Na dzieło „Decretales“ wpłacili: Ks. Patron Szamarski ze Środy za tom I, II i III.

Listy Mielkiewicza. Kronika rodzinna zapowiada druk listów nieśmiertelnego Adama, pisanych z podróży po Rosji do Ant. Edw. Odyńca, który przebywał wówczas w Warszawie. Listy owe wśród późniejszych wypadków zatraczone i użane już za całkiem przepalone, odszukał niedawno i uratował pan Władysław Górski. Ma to być wiele ciekawa karta dziejów wewnętrznych literatury romantycznej przed rokiem 1830.

Tygodnika Powieści wyszedł Nr. 51 i zawiera: Zemsta piękności, powieść przez autora „Młodość własnego życia“.

przekład W. P. (ciąg dalszy). — Minionetta, powieść Roy'a. Przekład E. z K. P. (c. d.)

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 21 września.
KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Matecki z Serafi-nowa, Bothe z synem z Theresienhof, pani Kurowska z córką z Żabna, panna Delapraz z Starkówca, Wolff z Trzemeszna, Westphal z Westfelde, Penner z Schwelm.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 22 września 1882.
Okowita (z beczka) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedziana 50,50 marek, wrzesień 50,50, październik 50,—, listopad-grudzień 49,50 kwiecień-maj 50,70, wniejsu bez beczki 50,50.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 22 września 4% listy zastawne poznańskie 100,30. 4% listy rentowe poznańskie 100,40. 5% powiatowe obligacje 105,50. 4 1/2% powiatowe obligacje —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% górnośląskie listy rent 100,50. Kwiecień, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 78,—. Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 78,50. Poznański bank prowincjonalny 120,—. 4% pożyczka państwowa 101,70. 4 1/2% pruska pożyczka ukonolid. 104,50. 3 1/2% oblig. długu państw. 98,80. Kluczborsko-pozn. 24,—. Kluczborsko-pozn. p. z. 5% akc. zakł. 88,25. Starogardzko-pozn. k. z. 103,25. Austr. noty bankowe 172,—. Polskie listy likw. 54,8c. Rosyjskie noty bankowe 204,— marek.

Bydgoszcz 21 września.
(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogramów.
Pszonica słabo, ciemniejsza i szklista najp. 176—180 jasno-ciemna 165—175, poślednia 140—160 mrk.
Zyto słabo, w miejscu krajowe piękne 120—122 pl., średnie 115—120 m., poślednie 105—112 mrk.
Jęczmień słabo, piękną do browarów 135—145 plac., wielki i drobny 115—125 plc., pośledni 105—110 pl.
Owies w miejscu 110—130
Groch wrzący —, na paszę —, Okowita za 100 litr. a 100%, 50,— plac

Wrocław 21 września 1882.
Zyto (za 2000 funt.) wyżej, wypowiedz. 1000 cent. Cena wypowiedziana —, plac, wrzesień 14,— żąd., na wrzesień-październik 140,— żądano, październik-listopad 137,50 żądano, listopad-grudzień 136,50 placono, gruździeń-styczeń 136,50 żąd., kwiecień-maj 1883 137,— żąd.

Pszonica, Wyp. — cent., na wrzesień 191 żąd.
Owies. Wypowiedziano —, cent., na wrzesień 117,— żąd., wrzesień-październik 117,— żąd., październik-listopad 122 żąd., listopad-grudzień 122,— żąd., kwiecień-maj 125,— żąd.
Rzepak. Wypow. —, cetr., wrzesień —, żąd., wrzesień-październik 278 pl., — żąd.
Olej rzepiowy niemiecz., wypow. — cent. w miejscu 61,50 żąd., wrzesień 60,— żąd., —, pl., wrzesień-październik 59,50 żąd., —, plc., październik-listopad 58,— żąd., —, pl., listopad-grudzień 58,50 żąd., —, pl., kwiecień-maj 58,50 żąd.

Okowita m. zm., wypowiedziano 15,000 litr. w miejscu —, plac, wrzesień 50,90 plac. i żąd., wrzesień-październik 50,50 żąd., —, plc., październik-listopad 50,20 plc., listopad-grudzień 50,— plc. i żąd., kwiecień-maj 1883 51,20 plc., maj-czerwiec 51,50 żąd.

Cena wypowiedziana na 22 września: żyto 140,— mrk., pszenica 191,— mk., owies 117,— mrk., rzepak —, mrk., olej rzepiowy 60,—, okowita 50,90 mrk.

Ceny targowe z dnia 21 września 1882.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowej	Za 100 kilogramów					
	ciężki naj- wyż.	naj- niż.	średni naj- wyż.	naj- niż.	lekki towar naj- wyż.	naj- niż.
Pszonica biała	20	60	19	90	18	90
Żyto	19	20	17	90	16	70
Jęczmień	14	40	14	10	13	90
Owies	15	50	15	—	14	—
Groch	13	50	13	—	12	—

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R			
	piękny	średni	pośledn.	
Rzepak	27	40	26	20
Rzepak zimowy	26	70	26	—
Rzepak letni	—	—	—	—
Siemię lniane śląsk.	—	—	—	—
Siemię konopiane	22	50	21	50
Linia	21	50	20	—

Zubin potw., za 100 kilogramów. Żółty 10,50—11,50—12,50 mrk., niebieski 10,50—11,50—12,00 mrk.
Makuchy rzepakowe stałe, za 50 kilogramów. 7,00 do 7,30 mrk., obce 6,50—7,00 mrk., na wrzesień-październik —, mrk.
Makuchy siem. spok., za 50 kil. 8,30—9,00 m., obce 8,50—8,80 mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 22 września 1882.	Kursy końcowe 21 września.
Pszonica słabo wrzesień-paźd.	172,—
kwiecień-maj	173,50
Zyto słabo wrzesień-paźd.	136,50
paźd.-list.	133,—
kwiecień-maj	134,—
Olej rzepak. stabięj wrzesień-paźd.	60,40
paźd.-list.	59,90
Okowita stałej w miejscu wrzesień	52,30
paźd.-list.	52,50
wrzesień-paźd.	52,50
list.-grudzień	51,80
kwiecień-maj	52,90
Owies wrzesień	122,50
Wypow.-żyta wsp.	750
Wypow.-okow. kw.	0,000

Szołeczn. dnia 22 września 1882	(Kursa końc.)
Pszonica stałej wrzesień-paźd.	178,50
paźd.-list.	176,—
kwiecień-maj	177,—
Zyto niemiecz. wrzes.-paźd.	134,50
paźd.-list.	133,—
kwiecień-maj	133,50
Rzepak wrzes.-paźd.	273,50
Galic. akc. k.	157,75
Pr. consol. 4%.	101,25
Pozn. listy z.	100,30
Poznański rent	100,40
Austr. banknoty	172,—
Austr. renta złota	81,75
Austr. losy 1866	121,25
Włochy	89,10
Rumuny	193,25
Ros. banknoty	204,—
Ros.-ang. pożyczki	85,10
Pol. 5% list. zast.	62,50
Pol. lik. l. zast.	55,—
Kredyty	554,—
Kolej państwowa	606,50
Lombardy	252,50
Uposob. b. stało	

W drukarni Jarosława Leitgeb'a w Poznaniu wyszła i jest do nabycia

KRÓTKA HISTORIA
obrazu
Matki Boskiej Częstochowskiej
stłynącego cudami
na Jasnej Górze
z dodaniem
godzinek, modłów i pieśni jakie wier-
ni od wieków na tem miejscu zanoszą.

Na pamiątkę
PIĘCIESETNEJ ROCZNICY
przez
KS. St. Ul. S. T. 10 P. D.
Wydanie ozdobione 8 drzeworytami.
Cena 30 fen.
W większych ilościach taniej.

Zaproszenie do przedpłaty
na
„Postęp Rolniczy“

wychodzący w Bytomiu (Beuthen O/S) pod red. St. Przyntczyńskiego. Pismo to podaje wszystko to, cokolwiek interesować może światło rolnika; traktuje rzeczy: krótko, jasno, a przedewszystkiem ze stanowiska praktycznego pouczającego. Cena kwartalna „Postępu Rolniczego“ wyni si na pozostach 3 marki Przewielobne Duchowieństwo uprasza najuprzejmiej o las'awe poparcie wydawnictwa naszego przez liczne zapisywanie i polecenie „Postępu Rolniczego“ w parafiach swoich. (1698)

Rodzicom

szukającym umieszczenia dla „ształ-
cących się synów. uprzejmie dono-
szę, iż jeszcze trzech studentów na
stół i stancję przyjąć mogą. Dodać
tu winniem, iż wodząc sam życie
moralne, znam także obowiązki i wa-
żność stanowiska, jakie względem
pensjonarzy i synów własnych zaj-
muje; ztąd też, przebywając ciągle
ich gronie, staram się wpłynąć na
uszlachetnienie ich umysłu i serca
i na podniecanie ich do wieczornej
a sumiennej pracy. Z tego samego
powodu pomagam im w naukach
gorliwie, strzegę ich energicznie, je-
żeli potrzeba, od złych towarzyszy
i zabaw, a wymagam koniecznie, aby
obowiązki religijne ściśle pełnili
Innym nigdy nie byłem i być innym
wcale nie mogę. (1691)
Konwersacya bywa u mnie obco-
nie polska, a na żądanie Rodziców
może być niemiecka i francuska
Pianina wolno grającym pensjonar-
zom używać.
Wreszcie przyjąłbym i takich mło-
dzieńców, którychbym w czasie go-
dzin szkolnych mógł uczyć.
Poznań, przy ulicy Wroławskiej
pod nr. 19.

Rużdzkiński,
Fabryka miechów.

były nauczyciel przez lat 17 w Pe-
dagogium Ostrowa pod Wieleciem.

Księgarnia
A. CYBULSKIEGO
w Poznaniu, Grand Hotel de France
poleca Szanownej Publiczności miejscowej
wypożyczalnię czasopism
zaopatrzoną
w 20 czasopism polskich, 5 niemie-
ckich, 4 francuskich, 4 angielskich
zmieniającą się dwa razy tygodniowo. (1689)

Nakładem Księgarni Katolickiej
Poznań, Wodna ulica nr. 25
wyszła książeczka p. t.
Boga-Rodzica na Jasnej Górze.
Krótka historia Cudownego Obrazu z dodaniem opisu stu cudów, za sprawą Matki Boskiej Częstochowskiej doznanych, oraz kilku modłów i pieśni. Ułożył J. Chociszewski. Cena 1 egzemplarza 25 fen., z przesyłką franko 30 fen., oprawne egzempl. po 40 fen.; za 3 mrk., 12 egz. broszurowanych; za 5 mrk. 22 egz.; za 10 m 45 egz.; za 20 m. 100 egz. franko. (1711)

„Gazeta Górnoślązka.“
Pismo poświęcone dla ludu polskiego,
obejmujące obszerny dział przeznaczony polityce, piękne prawdy w a-
moralne historie, wiadomości prowincjonalne, rozmaitości i żarty, rady go-
spodarcze i przypomnienia, ogłoszenia, mowy Ojca św., mowy naszych
posłów, korespondencye; wszelkie zachodzące zmiany i rozporządzenia.
Słowem: potrzebne, korzystne, pouczające i godne dla każdego wiadomości.
„Gazeta Górnoślązka“ wychodzi w Bytomiu (Beuthen O-S) dwa razy tygodniowo, w wielkim formacie; piękny druk i papier.
Zarisać ją sobie można na wszystkich urzędach pocztowych za cenę 10
sgr. (1 mark.) kwartalnie. (1706)
Pismo to wychodzi już dziewięć lat. Przy tem zwraca się uwagę
i zał. cza gorącą prośbę do Przewielobnego Duchowieństwa jako też i do
ludu naszego katolickiego, aby się zajęło szczerze „Gazety Górnoślązkiej“
rozpowszechnianiem.

Ks. Fr. Przyntczyński,
wydawca „Gazety Górnoślązkiej.“
2 cetr. miechy ur. 110 po 60 fen.
2 cetr. miechy z podwójnego grubego płótna nr.
115 po 87 fen.,
2 cetr. miechy drelichowe nr. 132 po 90 fen.,
2 cetr. miechy drelichowe pierwszego gatunku
nr. 120 po 98 fen.,
2 cetr. miechy drelichowe najlepszego gatunku
nr. 122 po 1 mrk.
polecają (1859)
Rynek 47. Reinstein & Simon Rynek 47.
Za znaczenie miechów nazwą lub dominium i t. d.
po 2 fen. za miech wzięty.

Z dniem 5 października r. b. otwieramy pod firmą
Modes & Nouveautés
(1674) obok dotychczasowej pracowni ubiorów damkich,
magazyn kapeluszy, czepeczków i wielu innych drobiazgów
w zakres toalety damskiej i dziecięcej wchodzących.
Zofia i Aniela Tułodzieckie
Poznań, ul. św. Marcina nr. 3.
A. KROMOLICKI
Skład garderoby męskiej
w Poznaniu, ul. Jezuitska 12, pierwszy skład od Staroego rynku
poleca swój bogato zaopatrzonej na porę jesienną i zimową wybór
w gotowych ubraniach, paletotach, szynelach, szlaf-
rokach itd. również wszelkiego rodzaju i jakości sukna, bukskiny
itd. Zamówienia wykonuje podług najnowszych żurnali, i w jak
najkrótszym czasie po cenach nader niskich. (1563)

SPRZEDAŻ DÓBR.
Dobra rycerskie, obejmujące
3400 morg., włącznie 270 morg. łąk,
z ziemią pszenną w wysokości, kul-
turze położone w W. Ks. Pozn. nad żwirówka,
od lat 44 znajdujące się w ręku niemieckim, z bu-
dynkami masywnymi, z wspaniałym zam-
kiem w starym około 30 morgów
obejmującym parku, z oranżeryą
itp., z gorzelnią parową przed 3
laty zbudowaną na 180 cfr. codzien-
nego wywaru, z najnowszemi ma-
chinami i urządzeniami (gospodarstwo
gorzelnicze prowadzi się od lat 40), połączoną
z młóckarnią parową i młynem parowym, — są z po-
wodu stósunków familijnych wraz z całym żni-
wem i pięknym inwentarzem (rasa oldenburgska)
natychmiast do sprzedania za 225,000 tal.,
przy zaliczce 80,000 tal. Reflektantom, mogącym
powyższą zaliczkę zapłacić, prześle na żądanie bliż-
sze szczegóły agent dóbr (1708)

Licht w Poznaniu.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać,
lub kto chce dobra kupić,
ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do
Agenta dóbr **LIGHTA** w Poznaniu
Szybka, sumienna i dyskretna usługa
dla sprzedających i kupujących.

Role plebańskie w Skórzewie pow.
pozn. zaw. około 200 m. wydierż-
awione być mają na 6%, l. aż do 30
czerwca 1889. Termin licytacyjny
odb. się 5 paźd. r. b. o g. 9 przed
poł. na plebanii w Skórzewie. War-
unki dzierz. przejrzeć można u M.
Dobieżyńskiego, przewodn. Doz. ko-
ścielnego w Skórzewie. (1709)

Osoba
w młodem wieku dobrze wychowana
i wykształcona poszukuje zaraz,
albo od 1 października miejsca do to-
warzystwa jakiej dany, zarazem wy-
ręczenia w gospodarstwie poleca
J. Szymańska
Fryderykowska ulica nr. 11.

Rynek 67. Jedyne tylko Rynek 67.
w Bazarze wyprzedają
sprzedaje się jak dawniej tak i teraz, aby wreszcie zna-
czny zapas towarów uprzętną, po najtańszych lecz rze-
telnych cenach bawelniane i wełniane pończochy od 20 f.
począwszy, szkarpetki, kolnierzyki damskie i męskie, szro-
kie wstążki atlasowe metr po 20 fen. hiszpańskie czarne
i kolorowe koronki, metr po 18 fen. począwszy, wszelka
bawelna, najlepszy towar za funt 2 mrk. 80 fen. zna-
czna ilość fartuchów od 35 fen. począwszy aż do najwy-
kwintniejszych, jedwabne kolorowe haftowane krawaty dan-
skie, najmodniejsze biżuterje, jako też wszelkie towary
krótkie, białe, galenteryjne i skórzane. Przedewszystkiem
partya wełnianych elegancichki spódnicy chustek damskich,
jako i biały hafty. Proszę zwaćć na firmę i numer domu.
Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

Chłopców
z niższych klas gimnazjalnych
przyjąć mogą na stancję, za-
pewniając troskliwą opiekę i ści-
sły dozór. (1672)

Waszyński
nauczyciel przy szkole średniej.
Półwiejska ul. nr. 18, II p.
Dla 1 lub 2 studentów wskaże p.
prof. dr. Kolanowski (Wilhelm, ul.
nr 19) STANCYJA z sumien-
nym dozorem i pomocą w naukach.
Cena 450 mrk. r. (1710)

BONA
Niemka, kat., poszukuje miejsca
od 1 paźd. b. r. Frankowane
listy sw. lit. M. P. 100 po-
ste restante Gądek. (1695)

W Parku Wiktorji
złota słubna obrączka z literami,
złoty kołczyk i czerwony krzy-
żyk znalezione zostały. Takowe
tamże u gospodarza odebrać
można. (1707)

Zienkiewicz.